

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 20 lipca — juillet 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 29 (926) •

## LA SEMAINE POLONAISE



Wiązanka kwiatów na święto narodowe Polski — 22 Lipca

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

FP 2373

# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Budowa Szpitala Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka osiągnęła fazę dużej koncentracji robót. Główne prace prowadzone są w obrębie wysokościowego budynku E, w którym mieścić się będzie szpital. Na terenie budynków A i C, po zakończeniu montażu konstrukcji stalowych i płyt stropowych, przystąpiono do stawiania ścianek działowych. Prace zewnętrzne budowniczowie planują zakończyć do zimy, aby gdy nastaną mrozy, mogli kontynuować roboty wykończeniowe.

● 2

Egzaminy wstępne na wyższe uczelnie, są już zakończone. W tych dniach zdający dowiedzą się, komu powiodła się walka o indeks, bowiem egzaminy na wszystkie wyższe uczelnie w Kraju, jak zwykle, były konkursowe. Na naszym zdjęciu — egzamin pisemny w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. O przyjęcie na tę uczelnię ubiegało się 900 kandydatów (w tym 40 dziewcząt), miejsce było tylko 360.

● 3

W Siedlcach dobiega końca budowa wytwórni lekkich konstrukcji stalowych „Mostostal”. Z wytwarzanych tu elementów powstawać będą wiaty, pawilony handlowe i hale magazynowe. Z wyrobów siedleckiej wytwórni korzystać będą przede wszystkim rolnictwo i handel.

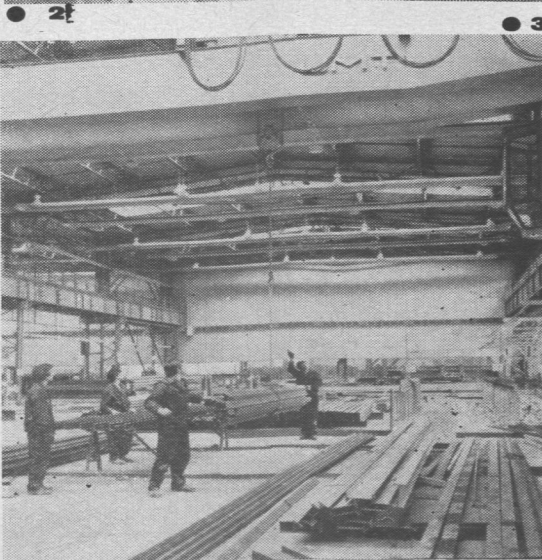
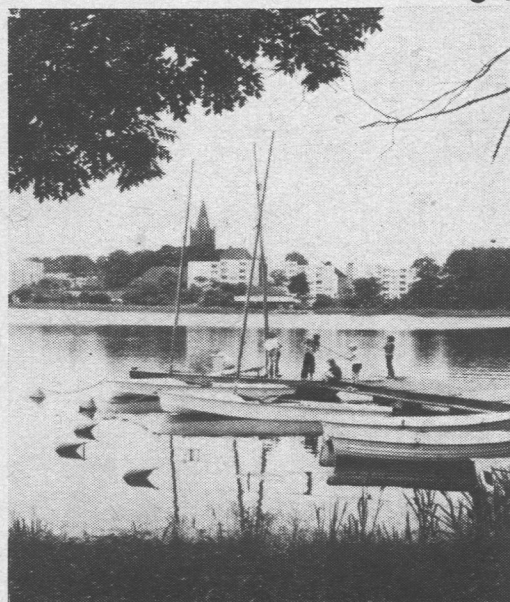
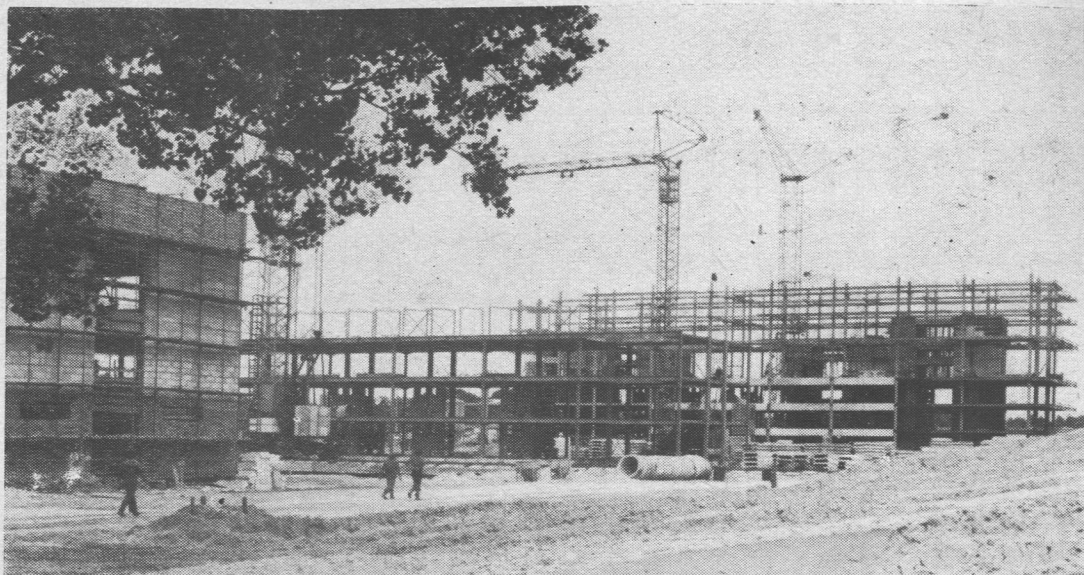
● 4

Odwiedzając województwo gorzowskie warto zajrzeć do Barlinka, kilkutysięcznego miasteczka położonego nad jeziorem, które jest prawdziwym rajem dla wędkarzy i żeglarzy. Spragnionym ciszy i wypoczynku warto polecić tę uroczą okolicę, zasobną w lasy iglaste i bukowe.

● 5

Nowoczesny hotel „Polonez” oddano niedawno do użytku w Łomży, nowym mieście wojewódzkim. Placówka dysponuje 148 pokojami dwuosobowymi i apartamentami urządzonymi wygodnie i komfortowo. Część gastronomiczna składa się z restauracji, baru i kawiarni. W przystępnym klubie można również obejrzeć program telewizyjny i poczytać prasę.

Fot. CAF



### W numerze

Polska w systemie Narodów Zjednoczonych — to dalszy ciąg rozpoczętej przed tygodniem publikacji poświęconej 30 rocznicy powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych **5**

W wyniku nowego podziału administracyjnego Kraju liczba województw z 17 wzrosła do 49. Do rangi stolic nowych województw podniesiono 32 miasta **6**

Wizja Warszawy lat osiemdziesiątych, już wyraźnie zarysowana, to wielkie zachodnie centrum, Dworzec Centralny, dokończenie obwodnicy, której zarys wytyczają Trasa Starzyńskiego i Trasa Łazienkowska, nowa wielka Trasa Toruńska, oraz nowe miasto na dzisiejszych peryferiach **12**

Zaledwie trzy lata temu brodziło się tu po piasku, zaledwie dwa — słuchało rytmicznego stuku kafarów, zaledwie przed rokiem otwierano pierwszą część portu... Dziś port węglowy pracuje pełną parą, a obok powstaje dalsza część Portu Północnego — baza przeładunku paliw **14**

Na „Kiermaszu Francusko-Polskim”, zorganizowanym w Domu Radia w Paryżu, zaprezentowano wystawy polskiego plakatu, malarstwa i sztuki ludowej **20**

Nie tylko pobudki uczuciowe, ale i względy praktyczne powodują, że młodzież uczy się języka polskiego. O nauce polskiego w Bruay-en-Artois mówi jego nauczyciel p. Lasek **22**

W czasie uroczystej akademii w Liège kilkunastu działaczy polonijnych otrzymało wysokie polskie odznaczenia nadane im przez Radę Państwa PRL **32**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



# Święto ojczyzny wszystkich Polaków

To już trzydziesty pierwszy rok mija, gdy w słoneczny, lipcowy dzień 1944 roku Polacy w wyzwolonej części Kraju z zapartym tchem i wzruszeniem przeczytali słowa Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego:

„Wybiła godzina wyzwolenia”...

Słowa te już wkrótce dotarły na polskie ziemie, gdzie trwał jeszcze front i walka przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, i do milionów Polaków, rozsianych po całym świecie.

We Francji i Belgii znalazły wśród górników i robotników polskich szczególnie żywy oddźwięk.

Dalszy ciąg na stronie 4

# Święto ojczyzny wszystkich Polaków

Dalszy ciąg ze strony 3

I oto dziś dni te stały się już historią, a obecną rzeczywistością — dzisiejsza Polska — dynamiczna i w pełnym rozkwicie, Polska silna swym potencjałem społeczno-ekonomicznym i jednością moralno-polityczną narodu; Polska, o jakiej marzyły i do której w ofiarnej walce i znoej pracy zmierzały pokolenia Polaków.

Jak od wielu już lat, w dniu święta narodowego Polski — 22 Lipca, znowu na przystrojonych ulicach i placach miast i wsi w Kraju załopocą biało-czerwone flagi i proporczyki, odbędą się manifestacje, zabawy ludowe. Wśród świętujących, podobnie jak od wielu już lat, będą i tysiące Polaków, przybyłych i z Francji, i z Belgii.

Tak to już jest, że żyjąc z dala od Polski, sercu ich pozostała ona bliska. I co roku, czy co kilka lat, gdy jest to możliwe, przyjeżdżają nie tylko na odwiedzinę do bliższej i dalszej rodziny, ale po prostu do Polski. Ten kontakt ze starą ojczyzną jest im potrzebny. Przyjeżdżają

emerytowani już dziś górnicy, ich dzieci, wnukowie. Coraz więcej młodych. I oni wszyscy, równie dumni są z osiągnięć dzisiejszej Polski i jej pozycji w świecie, jak ich bracia, zamieszkali w Kraju.

Niektórzy jeszcze świeżo w pamięci mają ubiegłoroczne Lipcowe Święto, gdy godzinami stali na placu Zamkowym w Warszawie i oczom nie wierząc, patrzyli na wyrosłą, wielką bryłę warszawskiego Zamku, czekali, aż kolejną godzinę czy kwadrans wybiję historyczny zegar zamkowy. Podziwiali Trasę Łazienkowską i Wisłostradę, nowe wielkie zakłady przemysłowe, szkoły, osiedla mieszkaniowe, które ostatnio zbudowano...

I znowu po roku Warszawa ich zadziwia swym pięknem, młodością i dynamizmem. Odkrywają nowy pomnik Saperów nad Wisłą w Warszawie, zbliżającą się do końca budowę Dworca Centralnego, nowe dzielnice mieszkaniowe. Na Śląsku rośnie na ich oczach budowa huty „Katowice”, oddany w ubiegłym roku Port Północny pracuje już pełną

parą... Gdzie nie spojrzysz — nowe inwestycje, budowy, miasta coraz piękniejsze, wsie coraz zasobniejsze.

Lecz plany rozwoju Kraju są jeszcze dalsze. Przed rokiem w swym przemówieniu na uroczystym posiedzeniu Sejmu, w XXX-lecie powstania Polski Ludowej, Edward Gierek powiedział:

„Wspólnym mianownikiem wszystkich dokonań Polski Ludowej jest dobro człowieka, coraz pełniej pojmowane i coraz lepiej realizowane...

Mamy jednak świadomość nie zaspokojonych jeszcze potrzeb i problemów wymagających rozwiązania. Z myślą o nich kontynuujemy i będziemy kontynuować prace nad dalekosiężnymi, kompleksowymi programami rozwoju naszego Kraju. Czerpiemy z najlepszych doświadczeń własnych i innych narodów, odwołujemy się szeroko do wiedzy naukowej i dorobku praktyki. Już niedługo, jeszcze przed VII Zjazdem PZPR — przedstawimy narodowi projekt obliczonego na dwa dziesięciolecia, perspektywicznego planu społeczno-ekonomicznego. Podejmiemy w tym planie wielkie wyzwanie naszych czasów, stworzymy nowe perspektywy rozwojowe”...

Ambitne są plany Polski i Polaków. I o tym też pamiętają w Lipcowe Święto Polacy, przybyli z zagranicy do Kraju, i ci, którzy są w dniu święta narodowego Polski z dala od swej starej ojczyzny. Życzą Jej z całego serca, by swe ambitne plany przekuła w czyn, by Polska — ojczyzna wszystkich Polaków — była jeszcze piękniejsza, kwitnąca i zasobniejsza.

URSZULA KOZIEROWSKA

## W ROCZNICĘ BITWY POD FALAISE

W 31 rocznicę bitwy pod Falaise-Chambois odbyła się w Urville-Langannerie uroczystość złożenia hołdu pamięci żołnierzom I Polskiej Dywizji Pancерnej.

Liczne osobistości wzięły udział w uroczystości: p. Fassina — dyrektor międzydepartamentalny Ministerstwa byłych Kombatantów i Ofiar Wojny, reprezentant prefekta regionu, p. konsul Wiśniewski — reprezentant Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu, p. Bisson — przewodniczący Rady Generalnej departamentu Calvados oraz p. Simon — wiceprzewodniczący, p. Descours-Désacres — senator, p. Bourgoing — senator, pani Gille — radca generalny, p. Ligneul — radca generalny, p. Mathieu — przewodniczący departamentalny związku b. kombatantów. Armie Francuska reprezentował major Fussenot — delegat pułkownika Donnat, komendanta 32 Okręgu Wojskowego, a Wojsko Polskie — pułkownik Wojtasik — attaché wojskowy Ambasady PRL w Pa-

ryżu. Obecni ponadto byli: attaché wojskowy Ambasady Stanów Zjednoczonych pułkownik Bonner, attaché wojskowy Ambasady Kanady pułkownik Reny oraz attaché wojskowy Ambasady Wielkiej Brytanii major Gray. Z dawnych żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancерnej przybył p. Stefan Barylak — prezes Koła byłych Kombatantów tej jednostki oraz p. Majewski. Liczni merowie, dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw, liczni reprezentanci organizacji kombatanckich wzięli również udział w uroczystości.

Zapalenia znicza dokonał pułkownik Wojtasik wraz z p. Majewskim, a następnie złożono liczne wieńce u stóp pomnika. Niosły je dzieci w polskich strojach ludowych. Po odegraniu przez miejscową orkiestrę „Espérance de Soumont-Potigny” hymnów narodowych: amerykańskiego, kanadyjskiego, brytyjskiego, polskiego i francuskiego, odprawiona została msza polowa przez księdza pułkownika Humeńskiego, kapelana Wojska Polskiego, koncelebrowana przez księdza proboszcza Zajacę z Potigny.

Podczas wspólnego obiadu koleżeńskiego, który odbył się na zakończenie uroczystości w Urville-Langannerie, wręczone zostały polskie odznaczenia kombatanckie: pp. Janowi Motylowi, Józefowi Miśiakowi, Janowi Koperowi, Józefowi Ochocie i Józefowi Słomie.

## WYSTAWA O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

Po wystawie miejscowych artystów, merostwo w Fontaine-les-Dijon zorganizowało wystawę o zupełnie innym charakterze. Otwarta została wystawa poświęcona Polsce współczesnej. Nad realizacją tej wystawy pracowała, wraz z merostwem Fontaine-les-Dijon, p. Helène Sorokine. Pomocy udzielił również Konsulat Generalny PRL w Lyonie oraz wiele osób z rodzin pochodzenia polskiego, zamieszkałych w tych okolicach.

Wystawa składała się z licznych dokumentów i zdjęć ukazujących kolejne etapy odbudowy Polski po ostatniej wojnie, przedstawiających miasta i wsie polskie, porty, fabryki, budynki administracyjne i mieszkalne, obiekty sportowe, hotele, muzea i budowle za-bytkowe.

Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem.

# Polska w systemie Narodów Zjednoczonych

(2)

# Z

historycznego doświadczenia narodu polskiego wynikało głębokie zainteresowanie zapewnieniem sobie bezpieczeństwa i utrzymaniem trwałego pokoju międzynarodowego. Odradzając się jako państwo socjalistyczne przed 30 laty, od samego początku Polska, z pełną świadomością, doszła do wniosku, że w danych warunkach, jako kraj o ograniczonych zasobach nie będzie w stanie zapewnić swego bezpieczeństwa, ani też rozwiązywać z powodzeniem podstawowych zadań wzrostu gospodarczego bez współpracy w skali regionalnej z ZSRR i innymi państwami socjalistycznymi, zaś w skali globalnej ze wszystkimi innymi państwami akceptującymi zasady pokojowego współistnienia.

## Nowoczesny mechanizm współpracy

ONZ i inne organizacje systemu Narodów Zjednoczonych mogą stanowić właściwe ramy dla procesu pokojowej współpracy między państwami należącymi do różnych systemów społecznych i ugrupowań politycznych świata. Stanowią one nowoczesny mechanizm współpracy międzynarodowej, służący do zaspokojenia potrzeb, jakich nie są w stanie zaspokoić inne formy stosunków międzynarodowych. Funkcjonowanie ich, jako mechanizmów owocnej współpracy pokojowej, uzależnione jest jednak od spełnienia o-

kreślonych wymogów instytucjonalnych i przestrzegania odpowiednich politycznych reguł. W warunkach układu sił na arenie międzynarodowej, jaki się wytworzył i rozwijał po drugiej wojnie światowej, którego podstawową cechą stanowiło wzrastanie zasięgu i znaczenia systemu socjalistycznego, w społeczności międzynarodowej złożonej z suwerennych państw, cele i cała działalność organizacji międzynarodowych muszą odpowiadać zgodnym interesom wszystkich państw członkowskich. Wszyscy członkowie, a w szczególności główne mocarstwa i główne ugrupowania państw, muszą mieć pozostawioną odpowiedzialność do swego znaczenia możliwość kształtowania działalności organizacji międzynarodowej, do której należą, a przynajmniej posiadać dostateczne zabezpieczenia instytucjonalne i polityczne przed niebezpieczeństwem podejmowania przez taką organizację decyzji i akcji skierowanych przeciwko swym żywotnym interesom. Organizacja międzynarodowa tylko wówczas będzie spełniać z powodzeniem warunki pokojowego współistnienia i współpracy państw członkowskich, jeżeli w swej działalności będzie starała się uwzględniać ich interesy. Zakres i stopień zgodności interesów państw członkowskich wyznacza więc granice możliwości i efektywności działania współczesnych organizacji międzynarodowych.

## Na miarę roli w świecie

Polska często przystępowała jako jeden z pierwszych krajów socjalistycznych do takich organizacji, jak Food and Agricultural Organization (FAO), International Civil Aviation Organization (ICAO), czy do General Agreement on Tariffs and Trade (GATT), torując w pewnym sensie drogę innym krajom socjalistycznej wspólnoty. W rezultacie należy ona dziś do wszystkich organizacji systemu Naro-

dów Zjednoczonych z wyjątkiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego IMF (International Monetary Fund) i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju IBRD (International Bank for Reconstruction and Development). W ONZ i organizacjach wyspecjalizowanych Polska posiada wysoką rangę, odpowiadającą jej rzeczywistemu znaczeniu w świecie. Mierząc to znaczenie przy pomocy takich wskaźników, jak np. dochód narodowy i dochód narodowy na głowę ludności, co stanowi m. in. podstawę do określania procentowej wysokości składki członkowskiej do budżetu organizacji międzynarodowych, można stwierdzić, że wśród ok. 150 państw należących do organizacji systemu Narodów Zjednoczonych, Polska, ze składką 1,26 proc. do budżetu ONZ, zajmuje 12 miejsce po USA, ZSRR, Japonii, RFN, Francji, Chińskiej Republice Ludowej, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Kanadzie, Australii i Szwecji.

W ONZ i w innych organizacjach systemu Narodów Zjednoczonych, których jest członkiem, Polska wykazuje odpowiedzialność do swej rangi w świecie aktywność i spotyka się na ogół z właściwym docenianiem należnej jej roli.

## Z inicjatywy Polski

Aktywną rolę Polski w organizacjach międzynarodowych można mierzyć jej inicjatywami, znaczeniem wysuwanych przez nią propozycji, a przede wszystkim ich skutecznością. Można przytoczyć wiele przykładów, kiedy z inicjatywy Polski zrealizowane zostały częściowo lub całkowicie ważne akcje, przyczyniając się do rozwoju pozytywnej współpracy międzynarodowej, do umocnienia zasad pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Tak więc Polska odegrała istotną rolę w poczynaniach ONZ zmierzających do rozbrojenia — a rozbrojenie jest dziś jednym z kluczowych problemów współczesnego świata. To właśnie na wniosek Polski i z udziałem jej ekspertów ONZ dwukrotnie opracowała obszernie sprawozdania: jedno w sprawie skutków użycia broni jądrowej, a drugie w sprawie skutków użycia broni chemicznej i bakteriologicznej (biologicznej). Te wstrząsające w swej wymowie dokumenty ONZ wywarły wielkie wrażenie na całym świecie i uutorowały drogę do takich częściowych kroków rozbrojenia, jak układ o zakazie prób z bronią jądrową czy układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, a także układ o zakazie rozwijania produkcji i magazynowania broni chemicznej i bakteriologicznej. Polska była jednym z pierwszych państw, które ratyfikowały układ o zakazie prób z bronią jądrową, a w szczególności układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Polska była też autorem projektu układu o zakazie rozwijania, produkowania i magazynowania broni chemicznej i bakteriologicznej, który zgłosiła w imieniu 9 państw socjalistycznych pod obrady Zgromadzenia Ogólnego ONZ na XXIV Sesji w 1969 roku.

Polska była zawsze członkiem głównych organów ONZ, stanowiących ramę do rokowań w sprawie powszechnego rozbrojenia. W szczególności jest ona aktywnym uczestnikiem Komitetu Rozbrojenia prowadzącego takie rokowania w Genewie. (d. c. n.)

PROF. WOJCIECH MORAWIECKI



1

**1** Chelm to stare miasto położone pośród kredowych wzgórz. W XVIII wieku siedziba książęca, a dziś województwa. Tutaj 22 lipca 1944 roku ogłoszony został historyczny Manifest PKWN

**2** Elbląg znany przede wszystkim turystom z racji swego położenia geograficznego i rozwijającej się żywo galerii sztuki współczesnej

**3** Na zdjęciu fragment klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie. Miasto jest starym ośrodkiem przemysłu hutniczego. Tradycje podtrzymuje Kombinat Hutniczy imienia Bolesława Bieruta

**4** Gorzów Wielkopolski znany jest przede wszystkim jako ośrodek przemysłu chemicznego. Tylko w Zakładach Włókien Chemicznych CHEMITEX-STILON pracuje co dziesiąty gorzowianin

2



3



# Awans trzydziestu



# Z

dnem 1 czerwca na mapie administracyjnej Polski pojawiły się 32 nowe województwa. Tak oto zamiast 17 województw i 5 miast wydzielonych Polska składa się obecnie z 46 województw i 3 województw miejskich (Warszawa, Łódź, Kraków).

Nowy podział ma na celu nie tylko uproszczenie systemu zarządzania, lecz także lepiej odzwierciedla zmiany społeczno-gospodarcze, jakie nastąpiły w geografii Polski w ciągu ostatniego trzydziestolecia. Powstały przecież zupełnie nowe okręgi i ośrodki przemysłowe, uległa zmianie hierarchia ważności i prestiżu wielu miast. Dziś spełniają się marzenia i ambicje mieszkańców Torunia, Kalisza, Radomia, Przemysła i innych prężnych miast.

32 miasta przeżywają dziś radosne emocje, świętują swoje wielkie dni. Trzydzieści dwa miasta będą musiały udowodnić, że ich awans był zasłużony.

#### BIAŁA PODLASKA

— słynna była już w XVI w., kiedy działała tu, ufundowana przez Radziwiłłów filia Akademii Krakowskiej. Później miasto znane było z wyrobów fajansu, kobierców i sukna. Zniszczone w czasie II wojny światowej jest dzisiaj przede wszystkim ośrodkiem przemysłu drzewnego, spożywczego i przetwórczego. Leży na ważnej, międzynarodowej trasie tranzytowej z Berlina do Moskwy.

#### BIELSKO-BIAŁA

— jeden z najstarszych w Polsce ośrodków przemysłu włókienniczego ustępuje w tej dziedzinie jedynie Łodzi. Miasto rozwija się niezwykle dynamicznie. W ostatnich latach powstały tu również zakłady przemysłu motoryzacyjnego, metalowego, elektrochemicznego, chemicznego i papierniczego. Tu produkuje się m. in. „Fiata 126 p”. Jest też Bielsko-Biała ważnym ośrodkiem kulturalnym i turystycznym.

#### CHELM

— to miasto o stołecznych tradycjach. W XIII w. był stolicą księstwa włodzimiersko-halickiego, w roku 1944, przez 10 dni, prowizoryczną stolicą Polski Ludowej, mia-

Dalszy ciąg na stronach 8 i 9



## dwu miast



1



2

**1** Siedziba województwa płockiego — Płock. Miasto to jest prężnym ośrodkiem nauki, kultury i przemysłu. Oto Klub Spółdzielczy Osiedlowego Domu Kultury

**2** Legnica, stary i znany gród piastowski, jest dziś trzecim co do wielkości ośrodkiem Dolnego Śląska. Znajduje się tam huta miedzi, zakłady przemysłu o-dzieżowego, dziewiarskiego i in.

**3** Nowy Sącz liczy obecnie 46 tysięcy obywateli. Mieszkańcy miasta i okolic znajdują zatrudnienie najczęściej w Zakładach Taboru Kolejowego oraz w przetwórnictwach owocowo-warzywnych

**4** Oto najstarsze polskie miasto — Kalisz, znane już w II w. p.n.e. Znajduje się tu słynna fabryka fortepianów „Calisia”, a także zakłady dziewiarskie i włókiennicze. Na zdjęciach fragment miasta z mostem nad Prosną

**5** Przemysł — widok z lotu ptaka. Także to miasto doczekało się nobilitacji. Jest to obecnie siedziba województwa. Słynie ono zarówno z historycznych zabytków jak i z prężnego przemysłu





Dalszy ciąg ze strony 7

stem Manifestu Lipcowego. Dziś znany jest również jako ośrodek przemysłu cementowego i szklarskiego.

#### CIECHANÓW

— jedno z najstarszych osiedli Mazowsza, dawna siedziba książąt mazowieckich. Miasto zniszczone w dużym stopniu w czasie II wojny światowej jest obecnie ważnym na Mazowszu ośrodkiem przemysłu rolnego, zwłaszcza cukrowniczego. Mieszczą się tu także zakłady ceramiki budowlanej.

#### CZĘSTOCHOWA

— jest starym ośrodkiem przemysłu hutniczego. Tradycje te kontynuuje Kombinat Hutniczy im. B. Bieruta. Miasto stanowi też centrum częstochowskiego okręgu przemysłowego, w którym oprócz hutnictwa i górnictwa, rozwija się przemysł włókienniczy i budowlany. Jest też Częstochowa ważnym centrum kulturalnym, naukowym i turystycznym.

#### ELBLĄG

— leżący u ujścia Wisły jest największym ośrodkiem przemysłowym, handlowym i kulturalnym Dolnego Powiśla, choć zawsze miał dziejowego pecha: najpierw przesłaniał go Malbork, potem Gdańsk. Miasto słynie z produkcji wysokiej jakości turbin energetycznych. Stanowi również ważne centrum turystyczne w rejonie Zalewu Wiślanego.

#### GORZÓW WIELKOPOLSKI

— jest jednym z najstarszych ośrodków Słowiańszczyzny nad dolną Wartą, pochodzącym z X w.; zniszczony w czasie II wojny światowej, po powrocie do Polski w 1945 r. stał się największym ośrodkiem przemysłowym regionu. Znajdują się tam m. in. zakłady przemysłu chemicznego, włókien sztucznych, mechanicznych, spożywczych, papierniczych. Miasto posiada port rzeczny.

#### JELENIA GÓRA

— założona została w XII w. za panowania Bolesława Krzywoustego. W ostatnim trzyletnim stuleciu miasto rozwinęło się w duży ośrodek przemysłowy i kulturalny. Znajdują się tu m. in. zakłady przemysłu metalowego, szklanego, włókienniczego, chemicznego, farmaceutycznego, drzewnego. Jest też ośrodkiem ruchu wczasowego i turystycznego.

#### KALISZ

— jedyne miasto polskie znane z nazwy już za starożytnych Rzymian — jest dziś drugim co do wielkości ośrodkiem przemysłowym Wielkopolski. Tu mieści się wytwórnia sprzętu komunikacyjnego, zakłady włókiennicze, dziewiarskie, odzieżowe, zakłady tworzyw sztucznych, przemysłu jedwabniczego. W wielu

krajach świata znane są kaliskie pianina. Jest też Kalisz prężnym centrum kulturalnym.

#### KONIN

— zawdzięcza swój awans przemysłowi, bazującemu na węglu brunatnym, którego bogate złoża odkryto tu w ostatnich latach. Jest stolicą dynamicznie rozwijającego się okręgu górniczo-energetycznego i hutniczego. Znajdują się tam także zakłady przemysłu materiałów budowlanych i rolnospożywczych.

#### KROSNO

— zwane często stolicą polskiej nafty, jest jednym z najstarszych w świecie centrów przemysłu naftowego. Dziś znajduje się tu siedziba Instytutu Naftowego, tu także mieszczą się zakłady produkcji sprzętu wiertniczego. Miejsca huta szkła produkuje znane w świecie wyroby kryształowe i szklane.

#### LEGNICA

— została stolicą województwa po ostrej rozgrywce z Lubinem. Zwyciężyła zaszczyt: jest większa, starsza (osada polska z XII wieku), znacznie lepiej powiązana komunikacyjnie. Jest ważnym ośrodkiem przemysłowym, administracyjnym i kulturalnym regionu. Tu mieści się huta miedzi — leży bowiem Legnica w centrum zagłębia miedziowego — oraz fabryka kwasu siarkowego.

#### LESZNO

— położone na pograniczu dwóch krain historycznych Wielkopolski i Śląska, jako ośrodek przemysłowy rozwinęło się dopiero w ostatnim trzyletnim stuleciu. W okresie międzywojennym było miastem nadgranicznym bez perspektyw rozwojowych. Dziś znajdują się tu m. in. zakłady przemysłu spożywczego, odzieżowego, chemicznego i metalowego.

#### ŁOMŻA

— nie raz przeżywała w swej historii okresy rozkwitu i upadku. Nie raz też była stolicą regionu: w XVIII w. ziemi łomżyńskiej i starostwa, od początku XIX w. stolicą departamentu i od 1866 do I wojny — stolicą guberni. Była też w XVIII w. centrum politycznym i handlowo-rzemieślniczym wschodniego Mazowsza. Ponowny rozwój miasta nastąpił w ostatnich latach. Rozwija się głównie przemysł przetwórczy, a także turystyka.

#### NOWY SĄCZ

— Od lat słynie ze społecznych inicjatyw, posiada też tytuł miasta gospodarności. Stanowi centrum atrakcyjnego regionu turystycznego. Zlokalizowane są tu również za-

Dalszy ciąg na stronach 10 i 11



1

2



1 Miasto Mikołaja Kopernika — zabytkowy Toruń jest dziś siedzibą województwa  
 2 Ratusz w Skierniewicach. Miasto wojewódzkie liczy 26 tysięcy mieszkańców  
 3 Stare miasto w Tarnowie, którego zabytkowe kamieniczki pochodzą z XIV w.  
 4 Piotrków Trybunalski słynie m. in. z największej ilości fabryk szkła w Kraju  
 5 Zamość. Na zdjęciu zabytkowy ratusz w pełnej swej renesansowej krasie

3





Dalszy ciąg ze strony 9

klady naprawcze taboru kolejowego oraz przetwórstwa owoców.

#### OSTROŁĘKA

— 600-letnia stolica ziemi kurpiowskiej, jest obecnie ważnym ośrodkiem życia gospodarczego tego regionu. W ostatnich latach wybudowano tu szereg dużych zakładów przemysłowych m. in. elektrociepłownię, zakłady papiernicze, fabrykę elementów prefabrykowanych, zakłady mięsne i przetwórcze.

#### PIŁA

— stolica ziemi krajeńskiej, zniszczona w 75% w czasie II wojny światowej, stała się w ostatnim trzydziestoleciu miastem przemysłowym. Znajdują się tam m. in. zakłady naprawcze taboru kolejowego, odlewnia metali, fabryka żarówek oraz zakłady przemysłu materiałów budowlanych.

#### PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

— był przez wieki miastem niemal że stołecznym: mieściła się tu najwyższa instancja sądowa Rzeczypospolitej, tu składali hołdy książęta

pruscy. Później był Piotrków siedzibą guberni, której podlegała również Łódź. Dziś jest ważnym ośrodkiem przemysłowym. Znajdują się tu m. in. huty szkła okiennego, wytwórnia maszyn górniczych oraz zakłady włókiennicze.

#### PŁOCK

— to również miasto o stołecznych tradycjach. Był siedzibą wielkich książąt mazowieckich, był — za Władysławem Hermanem, faktyczną stolicą Polski. Potem stopniowo podupadał. Prawdziwy renesans przeżywa Płock w ostatnich latach, stając się najpierw „stolicą petrochemii” i wreszcie województwa. Pracuje tu największy w Polsce kombinat petrochemiczny, a także znajduje się fabryka maszyn żniwnych, stocznia rzeczna i zakłady przemysłu spożywczego.

#### PRZEMYŚL

— już w dawnych wiekach tradycjami kulturalnymi był wojewódzki Rzeszów. O tym prastarym grodzie handlowym na szlaku Wschód — Zachód wspominała w X wieku kronika Nestora. Obecnie miasto jest prężnym ośrodkiem kulturalnym oraz przemysłowym.

Mieszczą się tu m. in. zakłady automatyki przemysłowej, zakłady mechaniczne, odlewnicze, aparatury wysokiego napięcia.

#### RADOM

— należący przedtem do woj. kieleckiego czuł się pokrzywdzony, ponieważ był nie tylko miastem bardziej uprzemysłowionym od Kielc, ale i większym. Jest niezwykle prężnym ośrodkiem przemysłowym i ważnym węzłem komunikacyjnym. Znajdują się tu m. in. duże zakłady metalowe i chemiczne, zakłady przemysłu skórzanego i wytwórnia aparatury telefonicznej.

#### SIEDLCE

— za czasów Księstwa Warszawskiego były stolicą departamentu. Później w Królestwie Kongresowym stolicą województwa podlaskiego, a następnie guberni siedleckiej. Dziś miasto stanowi centrum regionu o charakterze rolniczym; jest więc ważnym ośrodkiem gospodarczym przemysłu rolno-spożywczego.

#### SIERADZ

— jedno z najstarszych osiedli w Polsce, sięgające czasów przedhistorycznych. Później był stolicą jednej z dzielnic podzielonych przez Bolesława Krzywoustego. Już w tym okresie był znany jako ośrodek produkcji sukna. Tradycje te podtrzymuje nowoczesny zakład przemysłu dziewiarskiego „Sira”; miasto słynie również jako centrum sztuki ludowej regionu.

#### SKIERNIEWICE

— awans swój zawdzięcza przede wszystkim położeniu na skrzyżowaniu ważnych tras kolejowych i drogowych, a także dynamicznie rozwijającemu się przemysłowi. Znajdują się tu m. in. zakłady przemysłu drzewnego, szklarskiego, ceramicznego i przetwórstwa rolno-gospodarczego. Aktywnie działa Instytut Naukowo-Badawczy Sadownictwa i Warzywnictwa.

#### SŁUPSK

— był niegdyś stolicą niepodległego księstwa pomorskiego. Dziś jest największym ośrodkiem przemysłowym środkowego wybrzeża. Znajdują się tu zakłady przemysłu spożywczego, rolnego, drzewnego, metalowego. Miasto znane jest melomanom z dorocznych koncertów pianistycznych, smakoszom ze słynnej w całej Polsce gastronomii.

#### SUWAŁKI

— znane są nie tylko jako miasto Marii Konopnickiej, ale też jako centrum turystyczne wyjątkowo pięknego regionu. Miejskowa gospodarka nastawiona jest przede wszystkim na obsługę ruchu wczasowo-turystycznego. Znaj-

dują się tu również zakłady przemysłu spożywczego i drzewnego.

#### TARNOBRZEG

— jest jednym z największych w Polsce ośrodków przemysłu chemicznego. Jego dynamiczny rozwój nastąpił w związku z odkrytymi w 1954 r. złożami siarki. Znajduje się tu m. in. fabryka kwasu siarkowego i wytwórnia nawozów fosforowych.

#### TARNÓW

— już w XVI w. był ważnym ośrodkiem handlowym, naukowym i artystycznym. Mieściła się tu nawet filia Akademii Krakowskiej. Obecnie miasto jest ważnym ośrodkiem przemysłowym. Mieszczą się tu m. in. zakłady metalowe, fabryka maszyn elektrycznych i zakłady azotowe, jedne z największych w Europie.

#### TORUŃ

— był przed wojną stolicą województwa pomorskiego. Status miasta uniwersyteckiego, rozwój przemysłowy, którego symbolem są zakłady „Elana”, Mikołaj Kopernik któremu miasto zawdzięcza wiele inwestycji i rekonstrukcji nie zaspokajało ambicji miasta. Dopiero przywrócenie rangi wojewódzkiej całkowicie satysfakcjonuje mieszkańców miasta, jednego z najpiękniejszych i najbogatszych w zabytki w Polsce.

#### WAŁBRZYCH

— jest drugim co do wielkości miastem Dolnego Śląska, wielkim ośrodkiem górnictwa węgla kamiennego i przemysłu. Zlokalizowane są tu m. in. fabryki maszyn i urządzeń technicznych, zakłady produkcji porcelany, huta szkła, koksownia. W nowej roli stolicy województwa miasto zyskuje impuls do dalszej ekspansji.

#### WŁOCŁAWEK

— Stolica Kujaw jest jednym z najstarszych w Polsce ośrodków przemysłu papierniczego i celulozowego. Dziś znajdują się tu wielkie i nowoczesne zakłady azotowe oraz zakłady metalowe, spożywcze, ceramiczne, cukiernicze. W coraz większym stopniu miasto staje się ośrodkiem ruchu turystycznego.

#### ZAMOŚĆ

— „Padwa Północy” — wspaniałe dzieło urbanistyczne rodu Zamojskich i weneckanina Bernarda Morando. Dawna siedziba Akademii Zamojskiej, która w okresie swej świetności górowała nawet nad Jagiellońską. Dziś jest to prężny ośrodek życia kulturalnego i gospodarczego. Znajdują się tam m. in. zakłady przemysłu rolno-spożywczego i meblowego. (AR)

# Wielka skala wizji

# N

adszedł czas, że pojęcie warszawskiego tempa i warszawskiego rozmachu nabrało pełnej treści. Znowu jest to miasto, w którym dzieje się coś wielkiego. Czuje się, że miasto coraz bardziej zwraca się ku swoim mieszkańcom, myśli o nich, chce i stara się tworzyć im warunki na miarę wielkiej i nowoczesnej metropolii.

## Po latach chudych

Oczywiście, nie można powiedzieć, trawestując wolterowskiego Prostacka, że już wszystko jest jak najlepiej w tym najpiękniejszym z miast. Bolączek i dolegliwości wciąż jeszcze nie ma, a i głupstwo zdarzy się nieraz. Wszakże ojcowie miasta, z którymi — przygotowując się do pisania tego tekstu — odbyłem wielogodzinne rozmowy, przy każdym prawie temacie podkre-

lali mocno, że to, co nastąpiło w ostatnich paru latach, uważają dopiero za początek i że dużo jeszcze trzeba zrobić, zanim Warszawa stanie się takim miastem, jakim może i powinna być. Wiele więc rzeczy — wielkich i małych — istnieje nadal jeszcze tylko w wizjach. Ale nie są to wizje mgliste i bezterminowe, lecz w większości bardzo konkretne i z datami, czyli po doświadczeniach aktualnych, takie, o których wiadomo, że się spełnią. A sądząc po doświadczeniach aktualnych można mieć przeświadczenie, że będą się spełniać szybciej i z większym rozmachem niż przewidują programy i plany. Tak właśnie stało się na Trasie Łazienkowskiej i dzieje się dziś na innych placach budowy stolicy.

Owa konkretność i wielka skala wizji ma niezmierny walor społeczny, decyduje o atmosferze miasta, o postawie warszawiaków. Zawsze bowiem warszawiacy byli wizjonerami i było to im ogromnie potrzebne. Przed wielu laty zapominali o niedostatkach i potwornych trudnościach, kiedy rosła trasa W—Z, Dom Słowa Polskiego, Fabryka Samochodów Osobowych, Mariensztat, Muranów, MDM, Praga I i II, a trójki murarskie biły rekordy kraju i świata.

Potem przyszły lata chude. Co prawda rachunki dowodzą,

że także w latach sześćdziesiątych, ilościowo biorąc, rozwój Warszawy był wcale nie mały. Ale rachunki miały się z odczuciami społecznymi. Brakowało bowiem temu rozwojowi wielkiej skali i wizji, a po drugie — istotny jest wszak nie tylko bilans jakości okresu, ale dynamika, zwiększenie rozmachu. Tego zaś nie było, zwłaszcza w końcu lat sześćdziesiątych.

## Warszawskie przyspieszenie

Tu od razu skala warszawskiego przyspieszenia w ostatnich czteroleciach. W 1971 r. nakłady inwestycyjne osiągnęły niewiele więcej niż w poprzednich latach. Ale już w 1972 r. wzrosły o 50 proc., a w 1973 r. wyniosły dwa razy więcej niż w 1970 r. Ogółem zaś w czteroleciu 1971—1974 zainwestowano w Warszawie niemal tyle, ile poprzednio w ciągu 10 lat!

To rachunek globalny warszawskiego przyspieszenia. Ale może jeszcze bardziej wymowne są jego przejawy dostrzegalne na co dzień.

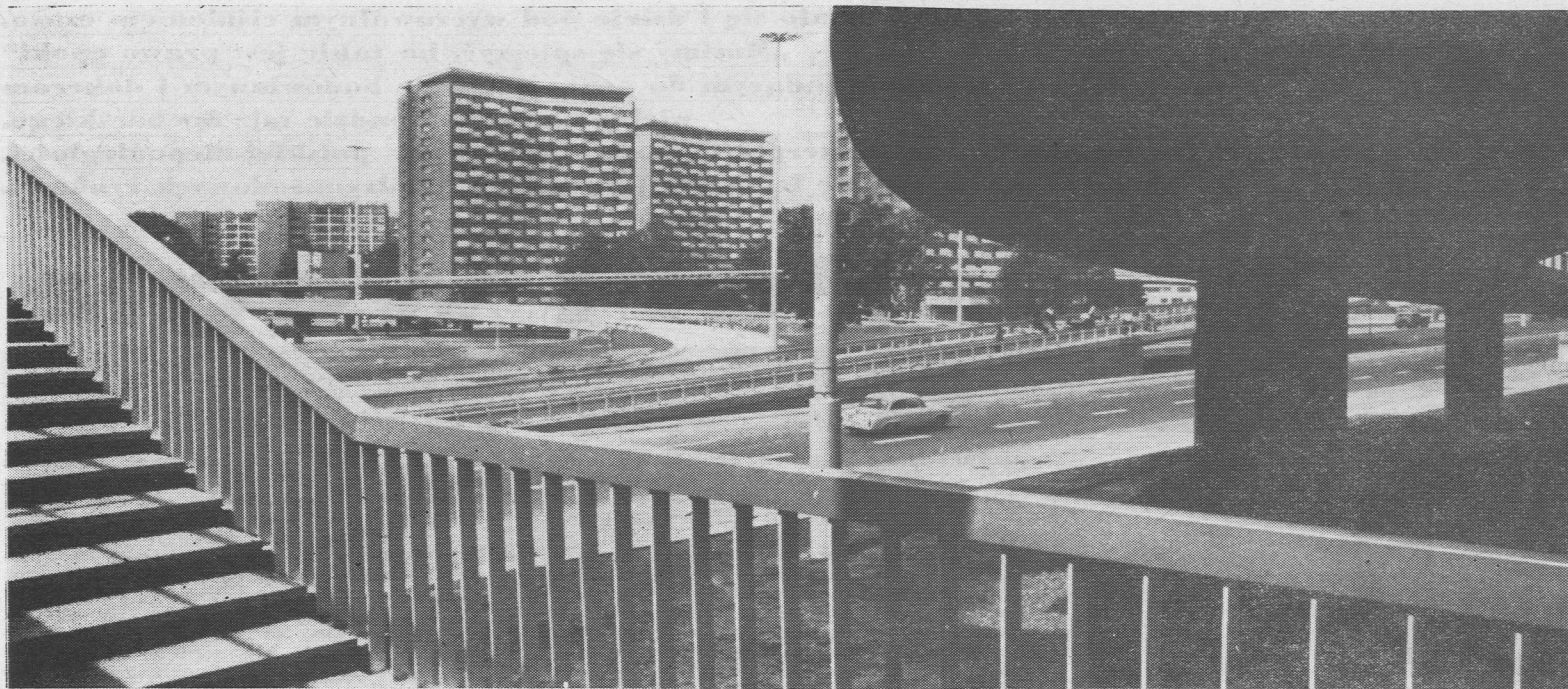
Trzy lata temu na placu Zamkowym stał samotny kikut — resztką jednej z bram. Dziś cały Zamek jest pod dachem. Trzy lata temu zarządy Trasy Łazienkowskiej wyzna-

czony był tylko na wstępnych szkicach i planach urbanistycznych, a o Wisiostradzie zaledwie zaczynano mówić. Dziś są to dwie wspaniałe arterie, tętniące ruchem i zmieniające krajobraz miasta. Jeszcze niedawno w reprezentacyjnym centrum stolicy dwa byłe jakie baraki udawały Dworzec Centralny. Dziś jest to największy plac budowy w Warszawie, na którym — znowu w rekordowym tempie — wyrastają już nowe obiekty tworca i otaczającego go skomplikowanego układu komunikacyjnego i usługowego.

Skala przyspieszenia w budownictwie mieszkaniowym: w latach sześćdziesiątych budowano w Warszawie średnio po 48,5 tys. izb rocznie, przy czym z roku na rok rozmiary budownictwa rosły tylko nieznacznie albo nawet zmniejszały się. Zaś zapowiedzi na lata siedemdziesiąte były minorowe, co spowodowało, że w 1971 r. — już w nowym klimacie, ale w warunkach starych zaniechań — można było zbudować tylko 37,1 tys. izb, czyli mniej niż poprzednio. Ale już w 1972 r. oddano do użytku 46,8 tys. izb, a w 1973 r. — 60 tys., czyli o ponad 60 proc. więcej niż przed dwoma laty.

I znowu: w poprzedniej dekadzie (1961—1970) przybyło Warszawy 100 tys. mieszkań, tj. niewiele ponad 300 tys. izb. W bieżącym pięcioleciu





mieszkań przybędzie co najmniej 80 tys., a w następnym — 120 tys. Nie rozwiąże to jeszcze do końca kwestii mieszkaniowej, ale będzie to dwukrotnie więcej niż w poprzedniej dekadzie.

### Trzeba rozwijać skrzydła

Przyspieszenie osiągnięte w ostatnim czteroleciu oznacza skalę przedsięwzięć — nie tylko zresztą budowlanych — jakiej jeszcze w Warszawie nigdy dotychczas nie było.

Decyzje kierownictwa partii i rządu otworzyły zieloną drogę dla dziesiątków warszawskich przedsięwzięć i inicjatyw. Warszawa jest przecież integralną częścią kraju, jest — jak powiedział premier Piotr Jaroszewicz na marcowym spotkaniu w 1974 roku ze społecznym aktywem — wspólnym miastem wszystkich Polaków. Swoje problemy może więc Warszawa rozwiązywać w ramach ogólnokrajowych możliwości i ogólnopństwowej polityki, a rozwój Warszawy — stolicy i symbolu kraju — jest zarazem sprawą ogólnonarodową.

Wyraz takiemu myśleniu o Warszawie dał Edward Gierrek jeszcze w grudniu 1970 r. A później ten motyw wiele razy przewijał się w wystąpieniach i decyzjach przywódców, aż do ostatniej fundamentalnej Uchwały Biura Politycznego z marca 1974 r., precyzującej program społeczno-gospodarczego i przestrzennego rozwoju Warszawy do 1980 r. Program podejmujący wszystkie węzłowe problemy Warszawy, gwarantujący rozwiązanie wielu i zapoczątkowanie rozwiązania innych, które muszą wyjść poza 1980 r.

Wizje Warszawy lat osiemdziesiątych, już wyraźnie zarysowały, to wielkie zachodnie centrum, Dworzec Centralny, dokończenie obwodnicy, której zarys wytyczają Trasa Starzyńskiego i Trasa Łazienkowska, nowa wielka Trasa Toruńska, nowe miasto na dzisiejszych północno-wschodnich peryferiach — od Targówka aż po Jabłonę, Legionowo i nawet Nowy Dwór itd. Konkretnie projekty i rozwiązania już rodzą się na deskach architektów i projektantów, a niektóre zaczynają przybierać kształt w terenie.

ZYGMUNT SZELIGA



Wszystko tutaj działa się i dzieje pod wyczuwalnym ciśnieniem czasu.

„Musimy się spieszyć, bo takie jest prawo epoki”

— przypominał codziennie jadącym do pracy w porcie budowlanym i dokerom wielki napis na Rondzie mjr Sucharskiego.

Kiedys w tej okolicy, na Westerplatte, rozstrzygał się los polskiej niepodległości, teraz rozstrzyga się los pozycji Polski na międzynarodowych rynkach.

# Port węgla

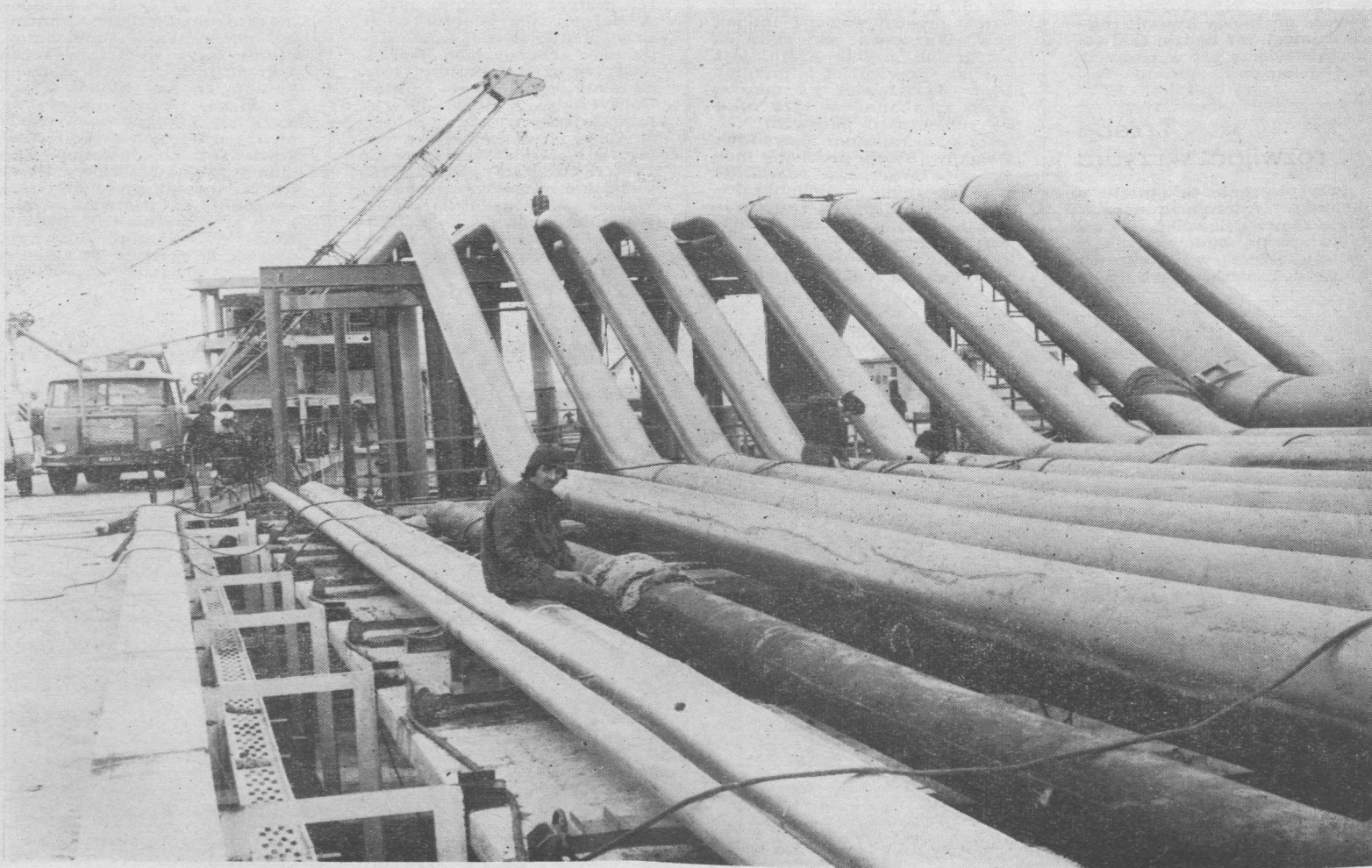
# D

ziennikarzom ekonomicznym pracuje się ostatnio łatwiej, ale i odpowiedzialniej. Dawniej od projektu do wykonania upływało tyle czasu, że

można było swobodnie fantazjować. Zanim co do czego doszło, nikt z czytelników nie pamiętał już szumnych zapowiedzi. Teraz inaczej: zamiast do wyobraźni, apelować trzeba do świeżej pamięci. Zaledwie trzy lata temu brodziło się po piasku, zaledwie dwa — słuchało rytmicznego stuku kafarów, zaledwie przed rokiem otwierano pierwszą część portu. Pierwotnie oddanie do użytku bazy przeładunków węgla planowano na rok 1976, termin wielokrotnie przyspieszano, aż wreszcie stało na lipcu 1974.

Byłem na tej uroczystości, dosyć oryginalnej jak na polskie obyczaje. Do pirsu węglowego, który miał być za chwilę

uruchomiony, dostojni goście przeciskali się wąskim przejściem pomiędzy dwoma parkanami. Za parkanami — wykopy. W tych wykopach miały być kilka dni później układane rury, którymi ropa naftowa popłynie ze statków wprost do rafinerii. Zazwyczaj bardzo się dba o elegancki wystrój uroczystości i nawet wśród gospodarzy były głosy, żeby poczekać z wykopami albo je zasypać i kopać ponownie później. Ale napięte terminy na to nie pozwalały i chociaż oddanie do ruchu całego kompleksu paliwowego planowano dopiero za rok — każdy dzień miał swoją wagę. Wtedy, w lipcu 1974, decydowały się losy lipca 1975.



Dzisiaj port węglowy, otwarty przed rokiem, zajął już stałe miejsce w pejzażu Gdańska i w wyobraźni Polaków. Miliony oczu śledziły statek „Uniwersytet Wrocławski”, który pierwszy wpiął do portu po 50 tysięcy ton węgla koksującego dla Japonii. Ale już mało kto interesował się następnym statkiem „Obrońcy Poczty”, a kiedy do pirsu zaczęły przybijać jednostki fińskie, hiszpańskie, włoskie itd. nikogo to nie obchodziło.

Nikogo — oprócz młodej załogi.

## Na docieraniu

Bo wbrew pozorom trudności nie skończyły się z zakończeniem budowy i wpływaniem pierwszego statku. Kiedy dostojni goście rozjechali się i rozeszli, załadunek „Uniwersytetu Wrocławskiego” przerwano, bo przy szybszym tempie pokrywał się czarnym pyłem, jakby wprost na niego walił komin. Ilość węgla, którą w stanie pełnej zdolności ruchowej winno się załadować w ciągu doby, zajęła tydzień. Wilgotny węgiel (a lipiec był deszczowy) sklejał się na przesypach w wielkie czopty, nie chciał opadać w dół na wywrotnicy wagonowej, a na domiar wszystkiego ciągi ze Śląska przychodziły nieregularnie.

Dzisiaj można mówić o tym spokojnie, bo wszystkie te kłopoty są przewyżnione. Dzisiaj można zacząć się martwić o bazę przeładunku ropy naftowej, która też zapewne przechodzić będzie bóle ząbkowania, oraz o bazę przeładunku rudy żelaza, która jest dopiero w projektach. Ale wtedy, w pierwszych miesiącach pracy bazy węglowej, niejedną z młodych dokerów bliski był załamania. I chociaż gospodarze uspokajali mnie porównaniem: „to tak, jakby niedoświadczony kierowca prowadził niedotarty samochód” — mnie także, kiedy odwiedziłem port we wrześniu, wydawało się gorzej, niż można by usprawiedliwić.

U końca pirsu stał hiszpański statek „Llaranes”. Nad nim zawisło ramię wielkiej japońskiej ładowarki, z której winien sypać się węgiel — ale nic się nie sypało. Martwe były też gumowe taśmociągi, biegnące ze składowiska na brzegu pirsu w morze. Owszem, na składowisku ruszał się jeden z czterech potężnych mamutów polskiej produkcji, które winny zsypywać węgiel na plac albo nagarniać na taśmy — ale ruszał się jakby dla rozprostowania kości, bez wyraźnego celu. I wreszcie wywrotnica, miejsce, na które wjeżdżają wagony pełne węgla, a po upływie 100 sekund winny wyjeżdżać puste. Przewidziano, że wszystko na wywrotnicy będzie się działo automatycznie, jedynym człowiekiem miał być operator, naciskający guziki. Tymczasem za stałem sześciu ludzi z łopatami, którzy pomagali zbrzytowanemu węglowi opaść w dół, na taśmy, żeby pobiegł na składowisko.

Gospodarze byli spokojni, albo przynajmniej udawali spokój. Powtarzali wciąż swoje o niedotartym samochodzie. To prawda, trzeba przyznać, że takiego portu nie tylko w Polsce, ale niemal w całej Europie darmo szukać. Tempo przeładunku w porównaniu z tradycyjnymi metodami takie, jakby ktoś opróżniał wiadro jednym chluśnięciem — a czerpiąc powoli kubkiem. Węgiel jest jednym z głównych towarów eksportowych Polski, więc od tempa przeładunku zależy tempo zarabiania dolarów, franków, lirów i koron. Kiedy stałe port, stają pociągi i staje wydobycie w śląskich kopalniach, bo węgla na skład się nie sypie. Ale z kolei tempo przeładunku zależy od sprawności poszczególnych urządzeń, których nie było ani gdzie, ani jak, ani kiedy przedtem

wypróbować: niemal wszystkie są prototypami. Z wyjątkiem japońskich ładowarek, które zresztą nie były wolne od wad, i amerykańskiej rozmrażalni wagonów, która tej łagodnej zimy ani razu nie musiała być używana — wszystkie maszyny i urządzenia są polskiej produkcji

## Splawiamy Fina

Tu się więc zaczynało, tam skrzypiało. Węgiel zatrzymywał się w wywrotnicy, bo otwory spadu były za małe. Operatorzy „mamutów” nie wiedzieli jeszcze, w jakim tempie podbierać węgiel i z jakiej wysokości go sypać. Tam, gdzie taśmy zmieniały kierunek, przy przekraczaniu pewnej szybkości robiły się korki; trzeba było doświadczyć, przy jakiej i jak tego unikać.

Gospodarze mieli oprócz malowniczych porównań jeszcze jedną odpowiedź: „Według planu mieliśmy do końca roku 1974 przeładować milion ton. Uruchomiliśmy port wcześniej, czasu mamy więcej, plan na pewno wykonamy”. W istocie: przeładowali półtora miliona.

Z miesiąca na miesiąc szło lepiej. Statki przychodziły coraz częściej, coraz krócej stały w porcie i coraz szybciej odchodziły z ładunkiem. Początkowo wymieniano je wszystkie po kolei, nagle ani się obejrzano, jak odplynął setny. O kolejnych rekordach nie informowano już opinii publicznej, jak milczano o pierwszych kłopotach, ale załoga przeżywała je mocno; największy statek, najszybsze tempo, najgłębsze zanurzenie, największa ilość węgla w ciągu doby.

Kiedy odwiedziłem Port Północny ostatnim razem, zdziwiłem się, że w ciągu zaledwie kilku miesięcy tak wiele się zmieniło. Nie tyle w pejzażu, ile na twarzach ludzi. Znikło napięcie i defensywna gotowość do tłumaczeń, pojawiło się odprężenie, a nawet pewien rodzaj nonszalanacji. „Splawiamy Fina, niech je obiad na morzu” — rzuca dyspozytor do mikrofonu, żeby szybciej kończył załadunek fińskiego statku, który właśnie stoi przy pirsie.

Na zachód widać cypel Westerplatte, a bliżej wybiegający daleko w morze falochron, zakrzywiony na końcu jak hokejowy kij. Obok, na wbitych w dno palach biegną rury, którymi popłynię już wkrótce ropa naftowa. Statki zawijają będą w zagłębieniu kija hokejowego. Na grzbiecie falochronu, przycupnięty jak owad, dźwig do przenoszenia rur. Z daleka wydaje się, że może spaść, ale w rzeczywistości jest tam miejsca dosyć, żeby minęły się dwie ciężarówki.

Na północ widać pirs węglowy, japońskie ładowarki, a pod nimi owego Fina. Dalej, niemal na linii horyzontu, kończy się ustawianie skrzyń żelbetowych wielkości trzypiętrowej kamienicy każda, które mają chronić port od zdradliwej i silnej fali z tego kierunku. Z ustawianiem tych skrzyń był bodaj największy kłopot, bo Bałtyk nie jest cierpliwy i długie chwile ciszy należą do rzadkości.

Wreszcie na zachód zabudowania portu: biura, stołówka, dalej pęczniąca płatanina torów kolejowych. Gdyby można było sięgnąć wzrokiem 14 kilometrów dalej, zobaczyłoby się potężny kompleks instalacji gdańskiej rafinerii, którą port ma karmić.

## Kto na tym zarabia

Idę na skraj pirsu, do Fina. To „Arkadia”, najczęstszy gość Portu Północnego. Kursuje jak tramwaj. Jego kapitan ni-

gdy nie zwątpił w polski port. Bywało w początkach, że musiał czekać na reddie, bo tak powoli szło — ale miał pewność, że kłopoty miną i wszystko będzie dobrze. „Lubię tu przybywać — mówi — łatwa nawigacja, bo głęboko, życzliwość, a najważniejsze, że szybko wychodzę z powrotem, na czym zarabia armator, a i ja mam z tego kapkę.”

W interesach nie zawsze jeden zyskuje kosztem drugiego. Armator zarabia, kapitan zarabia, a przede wszystkim zarabia Polska. Nie tylko sumy wymierne w pieniądzu, choć to najważniejsze: wydane na budowę portu 4 i pół miliarda złotych zwróca się w ciągu czterech lat. Ale także umiejętność lepszej, bardziej nowoczesnej i harmonijnej organizacji wysiłków Polski we współpracy ze światem.

ANDRZEJ KRZYSZTOF WRÓBLEWSKI



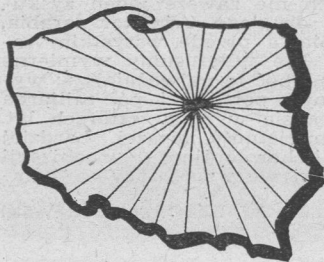
*Tout bien réfléchi, il y a tout juste trois ans que furent entrepris les travaux de ce qui allait devenir le port septentrional de Gdańsk. De ce port allait dépendre la position de la Pologne sur le marché international. Il reste encore beaucoup à faire, toutefois le port charbonnier, si précieux pour l'économie polonaise, travaille aujourd'hui à plein rendement.*

*Trois ans pour faire surgir ce port, c'était presque une gageure. Le rythme de la construction ne pouvait être interrompu, les obstacles ne manquèrent pas et même quand on croyait tout en place, ils surgissaient. On ne pouvait leur permettre de prendre le dessus, il fallait réagir immédiatement. C'est dans de telles conditions que le port charbonnier a été enfin ouvert. Aussitôt, il s'avéra que le chargement du charbon sur les navires laissait à désirer, ce qui aurait dû être fait en un jour, le fut en une semaine. Pendant plusieurs mois les jeunes dockers étaient près du désespoir et sous un calme apparent, on entendait la direction dire: „Que voulez-vous, c'est comme si un conducteur inexpérimenté conduisait une voiture en rodage”. Tapis roulants, transbordeurs, basculeurs de wagons, tout ce qui devait être actionné automatiquement, refusait obéissance. L'histoire de la voiture en rodage avait beau être citée en exemple, la critique allait bon train.*

*Et puis tout s'est aplani. A l'heure qu'il est, le port charbonnier fonctionne dans la plus parfaite perfection. On a oublié les tracasseries continues, le train-train quotidien s'est installé. Les bateaux qui doivent emporter le charbon ne restent presque pas en rade, ils pénètrent dans le port, reçoivent le chargement et repartent aussitôt. Au début des chargements, la presse locale signalait les bateaux étrangers ayant accosté, maintenant ce n'est un événement pour personne. Le premier navire à avoir transporté du charbon à coke au Japon, est entré dans l'histoire. Depuis, 100 bateaux ont été chargés.*

*L'attention est maintenant fixée sur l'étape suivante: la mise en route du port pétrolier, elle doit intervenir dans un an.*

# PROSTO Z POLSKI

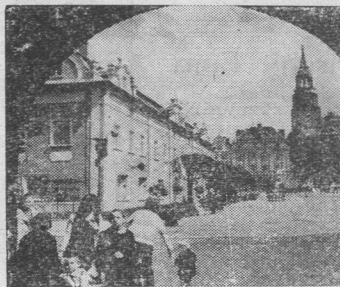


## W TROSCIE O ZDROWIE GÓRNIKÓW

Nowoczesny elektrokardiograf, rentgen, aparat diadynamic, kwarcówki, soluxy, basen — oto czym, oprócz gabinetów lekarskich łącznie z dentystycznymi, dysponuje zakład leczniczo-zapobiegawczy kopalni „Halemba”. W tym minisanatorium górniczy leczą schorzenia pourazowe, reumatyczne, alergiczne, a nawet otyłość — jest bowiem także komplet niezbędnych aparatów i urządzeń. Ostatnio przychodnia wzbogaciła się o tzw. gabinet ciszy, czyli pracownię audiometryczną do badań słuchu, niebawem przybędzie salka do ćwiczeń rehabilitacyjnych. Zamiast w odległych uzdrowiskach, górniczy „Halembi” mogą na miejscu korzystać z masażu wirowych i podwodnych, bicia szkockiego, natrysków, a także inhalacji i innych zabiegów. Troska o zdrowie jest tu wzorowo zorganizowana i postawiona na wysokim poziomie.

## PIĘKNE DZIEJE KRAKOWSKIEJ KSIAŻKI

Kraków jest kolebką drukarstwa polskiego, zatem — książki. A skoro książka — to i sztuka introligatorska. Ten piękny, a nieco zapomniany przy obchodach 500-lecia drukarstwa fragment krakowskich dziejów prezentuje nam nowo otwarta wystawa w sali Muzeum Historycznego. Liczne pamiątki cechowe, wśród nich dokument Jana III (z roku 1676) zatwierdzający wcześniejsze przywileje introligatorów krakowskich. Rejestr główny spraw towarzyskich z lat 1572—1596, Księga protokołów posiedzeń z lat 1804—1843, Księga maj-



strów z lat 1847—1867. O życiu cechowym w ostatnich latach ubiegłego i w naszym stuleciu mówi bogata dokumentacja fotograficzna. Ale skoro sztuka introligatorska — to przede wszystkim oprawy książek; od XV-wiecznej oprawy sakwowej i pochodzącej z tego samego stulecia oprawy księgi wójtownskiej poprzez piękną oprawę książki z roku 1549 (z biblioteki Zygmunta Augusta), XVII-wieczne oprawy krakowskie zdobione srebrnymi okuciami — po współczesne piękne prace krakowskich mistrzów. Ta piękna wystawa przygotowana przez Muzeum Historyczne i Sekcję Introligatorów przy Cechu Rzemiosł Różnych — otwarta została w Krakowie.

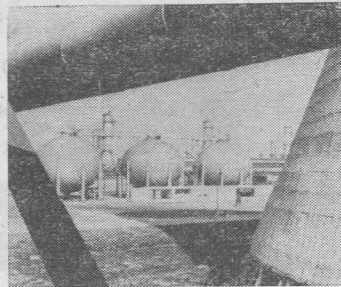
## NOWI GOŚCIE PUSZCZY

Bobry osiedliły się na dobre w Puszczy Goleniowskiej na Pomorzu Zachodnim. Zwierzęta prawdopodobnie przywędrowały tam z terenów NRD.

Służba leśna i myśliwi pomagają bobrom w stworzeniu sobie dobrych warunków bytowania — m. in. tam, gdzie osiedliły się bobry nie wolno łowić ryb.

## STUDENCKI KONCERT ŻYCZEŃ

Bez wielkiego rozgłosu, zakończył się w akademickim studio radiowym domu studenckiego „Oaza” we Wrocławiu niecodzienny muzyczny koncert — maraton, który trwał 515 godzin. Autorami gigantycznego muzycznego koncertu życzeń była siedmioosobowa grupa studentów wrocławskiej Akademii Ekonomicznej, która non stop obsługiwała radiową aparaturę, prowadziła na zmiany dyżury i spikerkę, czytając teksty



życzeń, które przesyłali sobie wzajemnie studenci. Podczas koncertu przekazano około pięciu tysięcy życzeń. Za życzenia zbierano dobrowolne datki, które przeznaczone zostały na powiększenie konta Domu Dziecka przy ul. Raclawickiej we Wrocławiu. Zebrano ponad 5000 zł, które przekazano kierownikowi wspomnianego domu.

## TAJEMNICZE BUNKRY NAD JEZIOREM DEJGUNY

Nad jeziorem Dejguny, w odległości 6 km od byłej kwatery Hitlera, w Gierłozie koło Kętrzyna, odkryto nie znane bunkry. Niektóre z nich sięgają 30 metrów długości i dziesięciu szerokości, grubość murów przekracza 1 m. Obiekty te nie są opisane w przewodnikach, nie ma też o nich żadnej wzmianki w opracowaniach, jakimi dysponuje Zarząd Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Wejścia do bunkrów są bardzo trudne do zauważenia, mimo że leżą blisko leśnej drogi. Drzewa, krzewy i trawa są tak doskonałym zamaskowaniem, że trudno domyślić się pod nimi tajemniczych pomieszczeń. Wkrótce tereny wokół bunkrów zbadane zostaną przez saperów.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Śląsk w Europie kraje, w których 5-dniowy tydzień pracy został wprowadzony już dawno. W Polsce „przestawiamy się” na ten system od zeszłego roku, w którym było 6 wolnych sobót. W tym roku jest 12 dodatkowych wolnych od pracy dni, oczywiście, niezależnie od świąt państwo-



wych i kościelnych. Pięciodniowy tydzień pracy jest więc już bliską perspektywą. Jakże miłą i obiecującą. Będzie tyle wolnego czasu... No właśnie, i co z tym czasem robić? Siedzieć przed telewizorem? Beznadziejnie! Bywali w świecie ludzie twierdzą, że gdzie niedługo bywają w właściwym wykozystaniem wolnego czasu kłopoty, których przyczyną jest niedostatek urządzeń rekreacyjnych, boisk, terenów zielonych itp. Do tej pory słuchaliśmy o tych kłopotach z niedowierzaniem, trochę jak bajki o żelaznym wilku. Ale kłopot zaczął pukać również do naszych, krajowych drzwi. Socjologowie przeprowadzili badania, z których wynika, że wolne soboty były dla kobiet okazją do wykonania różnych zaległych prac domowych. Co prawda, dzięki temu miały więcej czasu w niedzielę, ale nie o to tylko przecież chodzi. Mężczyźni wypoczywali w większym stopniu niż kobiety, m. in. wyjeżdżając za miasto, zwłaszcza ci, których zakłady pracy, urządziły wycieczki. A tylko nieliczni wykorzystali wolne soboty na czynne uprawianie sportu, pójdzie do teatru czy kina. Jednym słowem badania socjologiczne uświadomiły, że wolne soboty mogą być kłopotliwe. Zdać sobie z tego sprawę, już teraz, zawczasu instytucje kulturalne i turystyczne, a przede wszystkim związki zawodowe przygotowują się na przyjęcie tzw. ofensywy wolnego czasu. Myśli się więc o organizowanych przy pomocy zakładów pracy weekendach, o usprawnieniu dojazdów do miejscowości wypoczynkowych, stworzeniu większych możliwości kulturalnego spędzenia czasu, zwiększeniu oferty imprez rozrywkowych, udostępnieniu boisk i stadionów dla czynnego uprawiania sportu. Zaglądam do kalendarza. Najbliższy wolny dzień od pracy — 21 lipca. Pomijając niedzielę a Świętem Odrodzenia Polski. W sumie 3 dni. Jak je wykorzystać? Pojechać w góry? A może by tak na Mazury? JERZY



## EXTENSION DE L'ÉLEVAGE DU POISSON DE RIVIÈRE

En Pologne, on a toujours été friand de poisson de rivière, aussi il est tout naturel que cette branche de la pêche soit très sérieusement prise en considération et étudiée en conséquence. Ainsi, dans la région de Koszalin, tout un programme de développement de l'élevage du poisson de rivière a été défini jusqu'à l'année 1990. Pour l'intensification de cet élevage, on prévoit la création de divers endroits qui seront spécialisés dans l'élevage de différentes sortes de poissons, la raison majeure en sera l'alevinage des cours d'eau par la suite.

Au cours des cinq prochaines années, on construira entre autres plusieurs nouveaux centres de truites. Mais comme il faut fournir de la nourriture aux poissons avant de pouvoir les lâcher, à Darlowo, une entreprise de granulés pour les besoins des pêcheries d'eau douce, va être érigée. Bien entendu l'élevage des poissons d'eau douce demande des lacs et rivières non pollués. Par bonheur, la voïvodie de Koszalin qui est essentiellement agricole, n'a pas été touchée par la grande industrie et ses cours d'eau sont parmi les plus purs de Pologne.

## UNE NOUVELLE STATION EN MONTAGNE

Le goût que montrent les Polonais, jeunes et vieux, pour les sports d'hiver ou les excursions en montagne, a amené de nombreuses municipalités situées dans des régions montagneuses, à envisager chez elles la possibilité d'y instaurer les sports



d'hiver avec tout ce que cela entraîne: base hôtelière, remontées-pentes, pistes etc... Ainsi de temps à autre on peut lire dans la presse „un nouveau Zakopane à... „Des Sudètes au Bieszczady et même dans la région de Suwałki dans le nord-est du pays ou en Suisse Cachoube, un défi est lancé à la reine des stations de montagne: Zakopane. Plus près de Varsovie, dans les montagnes de la Sainte Croix, les travaux d'une nouvelle station touristique sont en cours dans la région de Nowa Slupia. On y prévoit la construction de chalets, de maisons de repos, d'hôtels, de motels et aussi d'auberges. Bien entendu le centre de sports d'hiver est en chantier lui aussi.

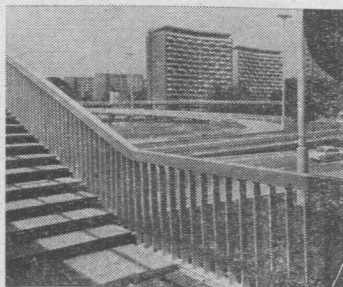
Inutile de dire que ces nouveautés sont fort bien accueillies par la population.

## DE L'EAU POUR SZCZECIN

A Szczecin, la situation est un rien paradoxale: ainsi bien que 25% de la superficie de la ville soit constitué par des lacs, étangs et cours d'eau, les habitants de la ville se plaignent de la basse pression de l'eau dans les robinets et du mauvais goût de cette eau.

Il faut en voir la raison dans le développement rapide de la ville (en 1970, on y consommait 90 000 m<sup>3</sup> d'eau pour 150 000 m<sup>3</sup> à l'heure actuelle) qui comprend entre autres la construction de nouveaux quartiers d'habitation et d'industries.

Pour remédier à ce problème sérieux, un solution unique s'est présentée qui consiste à diriger sur Szczecin les eaux de la rivière Miedwa qui coule à 30 km de la ville. A cet effet, la construction d'une conduite maîtresse s'imposait. Les travaux sont en cours, ils portent sur une longueur de 7 km et l'eau de la rivière coulera des robinets au



mois d'octobre prochain. Les habitants de cette grande cité maritime respirent, non seulement l'eau ne manquera pas mais en plus elle sera d'un goût tel, qu'il fera bon la boire.

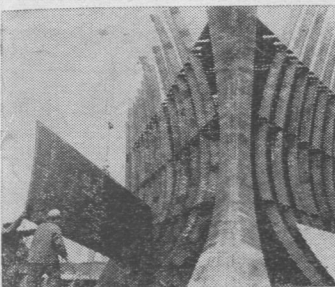
## EN COURANT

De Krzeszowice, on a envoyé à Varsovie un nombre important de planches de ce qu'on appelle le chêne noir, c'est-à-dire des troncs de chênes qui ont séjourné plusieurs dizaines d'années dans l'eau. Ce bois rappelle, à s'y méprendre, l'ébène. Les planches seront utilisées pour la confection du parquet d'une des salles du Château Royal de Varsovie.

Le service-secours archéologique de Varsovie bat son plein, surtout que l'été aime laisser découvrir des vestiges du passé. Ce service-secours a enregistré jusqu'à présent 2000 appels. Le dernier en date signalait la découverte des vestiges d'un village et d'un cimetière à Brwinów près de Varsovie, ils se sont révélés dater de 1200-1400 ans avant notre ère.

L'année prochaine, du 9 juin au 15 août, se tiendra à Varsovie la VIe Biennale Internationale de l'Affiche „Varsovie — 76". Tous les artistes qui voudraient y participer, doivent le faire savoir à la Salle Zachęta à Varsovie, jusqu'au 15 octobre prochain.

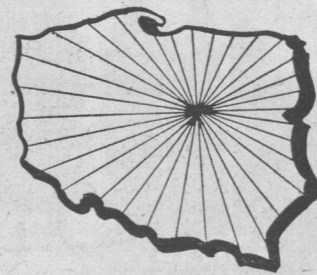
Au théâtre de Sosnowiec, une pièce de théâtre poétique a été montée. Elle est intitulée „Damnés par la plume et le monde". Ce serait un événement comme un autre si l'auteur n'en était pas un lycéen, Władysław Dulemba, qui vient justement de passer son bachelot. Le jeune garçon a déjà remporté des concours de poésie. Un grand talent est peut-être né.



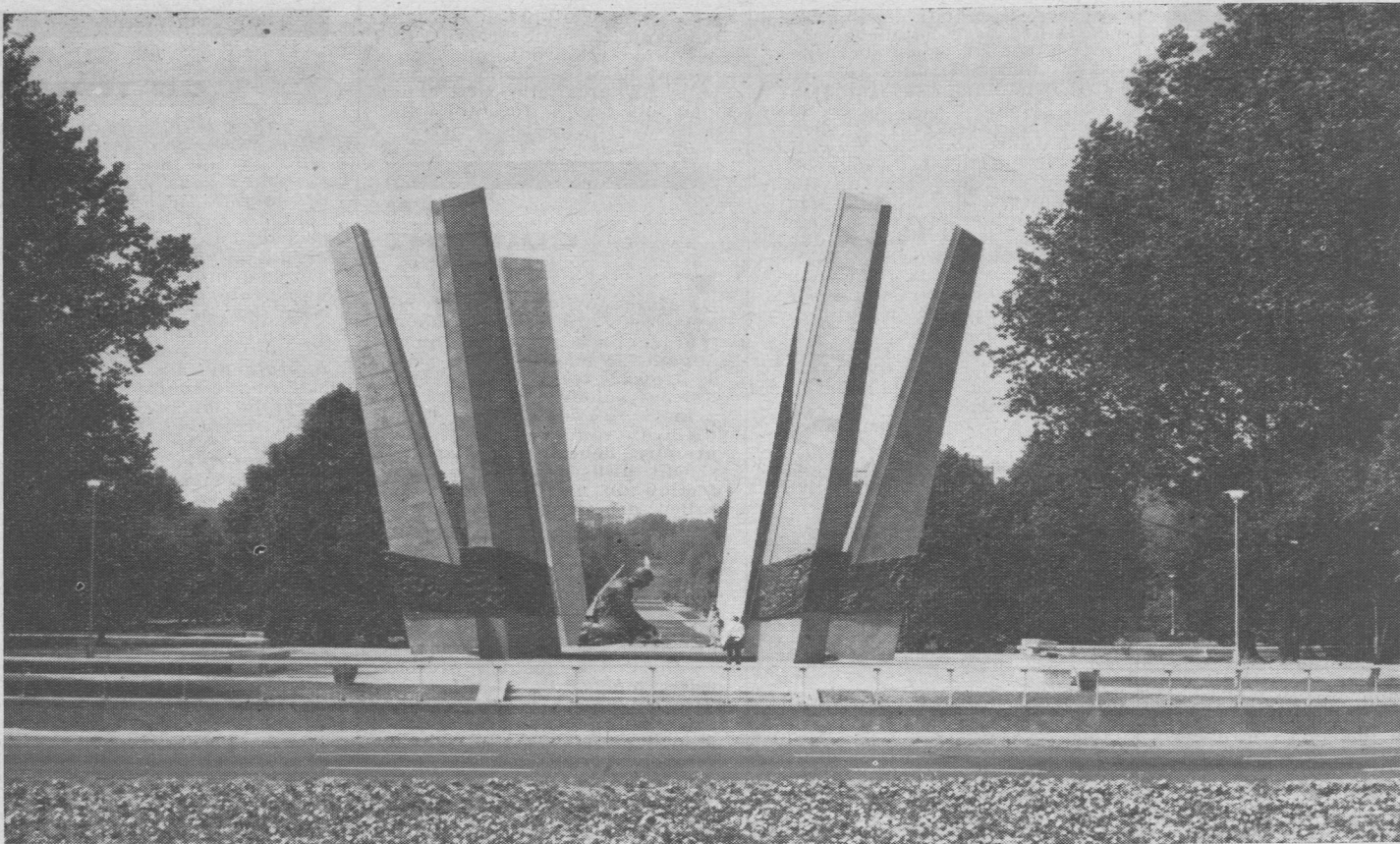
## L'AIR DU TEMPS

Il y a quelque temps — la „Semaine Polonaise" en a parlé — un nouveau sport est entré dans les moeurs. On le nomme „Ringo". Cela se compose tout simplement d'un arceau en caoutchouc creux, ce qui le rend léger, que l'on s'envoie mutuellement et que bien entendu il faut rattraper. Il nous est difficile de vous donner les règles du jeu exactes car nous n'avons pas approfondi plus avant cette science, se contentant uniquement de lancer l'arceau pendant les week-ends. Il paraît que c'est une nouveauté, pourtant, en creusant dans notre mémoire, il nous souvient d'un pareil cercle de caoutchouc plein, aux dimensions approximatives à celles du „ringo" qui remplissait, tout bien pensé, le même rôle. Faut-il conclure qu'il en est des jeux comme des modes, ils viennent et ils passent? Reverrons-nous les cerceaux, les boules et le croquet dans le cadre de la mode rétro? Pourquoi pas? Il suffit qu'un fabricant de jouets en déveine se mette sérieusement à réfléchir à ce qui a déjà fait son temps et s'est vérifié. Une bonne publicité là-dessus et le tour sera joué. Pour le bien de tous d'ailleurs.

Mais revenons au „ringo" qui a entraîné cette diversion sur les jeux d'antan. On a pu voir dernièrement à Varsovie les IIIe Championnats ouverts de la capitale. Et pas sur n'importe quel terrain: le Stade du Xe anniversaire, s'il vous plaît. L'entrée était libre et les championnats se sont déroulés dans toutes les catégories d'âge (un document avec la date de naissance suffisait pour y participer). Des instructeurs étaient sur place pour aider les débutants. Il y a même eu des championnats entre familles. Inutile de dire qu'on s'est amusé franchement ce jour-là, sur tout le vaste terrain du stade du Xe anniversaire!



# En direct de Pologne



Miejsce odpoczynku i spacerów — chętnie uczęszczane przez warszawiaków — to nadwiślańska część Parku Kultury w pobliżu mostu Poniatowskiego. W pogodne dni spotkać tu można bawiące się dzieci, a wieczorem pary zakochanych. Ludzie żyją tu spokojnie i pogodnie. Warszawiacy starszego pokolenia pamiętają jednak dramatyczne chwile, bohaterские walki, które miały tu miejsce 31 lat temu.

Trwała wojna. W pła-

cej Warszawie od 46 dni toczyło się powstanie przeciw hitlerowskiemu najeźdźcom.

O świcie 15 września 1944 roku jednostki 1 Armii Wojska Polskiego podjęły próbę sforsowania Wisły, celem przyścia z pomocą powstańcom. Atak polskich żołnierzy nastąpił w kilku miejscach, napotykając silny opór wroga. Najdramatyczniejsze walki toczyły się na Przyczółku Czerniakowskim. Na pomoc walczącym, 19 wrześ-

nia ruszyły dalsze dwa bataliony z prawego brzegu Wisły. W nieustannie toczącym się boju polscy żołnierze dali przykład najwyższego heroizmu. Odcięci przez hitlerowców od brzegu Wisły walczyli w okrążeniu z przeważającymi siłami wroga, wspieranymi przez artylerię, czołgi i lotnictwo. Po krwawej stoczony już w mroku walce ulicznej resztki przeprowadzonych batalionów przebiły się do rzeki przy moście Poniatowskiego i

wycofały na wschodni brzeg.

Dziś toczy się tutaj normalne, spokojne życie. Na Przyczółku Czerniakowskim stanął pomnik — dzieło prof. Stanisława Kulona — i położono płytę pamiątkową ku chwale bohaterów tamtych wrześnieowych dni. Aby pamięć o tych, którzy dotarli do Warszawy i krwią okupili swe bohaterstwo, nigdy nie zginęła.

WOJCIECH BARCZUK



# Przyczółek Czerniakowski



**1** Fantastyka, niesamowitość postaci — pół-ludzi, pół-zwierząt, nastrój niepokoju... Publiczność paryska zna od wielu lat twórczość malarską Jana Lebensteina

**2** Sztuka ludowa. Na pierwszym planie rzeźby Adama Zegańdo, na ścianach obrazki Adama Słowińskiego, przypominające ikony i stare polskie obrazy

**3** Jednym z inicjatorów imprezy był znany realizator filmowy p. Jean-Marie Drot. Obok znana polska malarka Teresa Byszevska

**4** P. André Rossi, rzecznik rządu francuskiego, mówił o zbliżeniu z Polską, którego pragnie Francja. Obok pani Jacqueline Baudrier — président directeur général „Radio-France”

**5** Krajowy tygodnik „Kultura” dodał do imprezy cenne uzupełnienie: wystawę interesujących plakatów polskich plastyków Zofii Panasiuk i Jana Sawki

**6** Organizacji „Kiermaszu Francusko-Polskiego” podjęła się p. Jadwiga Kukulczanka, autorka tłumaczeń utworów literatury polskiej na język francuski

Zdjęcia:  
WŁADYSŁAW SŁAWNY



## Francusko-polski kiermasz w Domu Radia



W momencie, kiedy prezydent Republiki Francuskiej p. Valéry Giscard d'Estaing udawał się z wizytą do Polski, w Paryżu, w Domu Radia, rozpoczęła się bardzo okazała i ciekawa impreza: Kiermasz Francusko-Polski. Bardzo licznych gości, którzy przybyli na otwarcie Kiermaszu, witała p. Jacqueline Baudrier — président directeur général „Radio-France” oraz p. André Rossi, rzecznik rządu francuskiego, a ze strony polskiej p. radca — minister Włodzimierz Konarski — chargé d'affaires Ambasady Polskiej w Paryżu, któremu towarzyszyli m. in. radca do spraw kultury p. Wojciech Kętrzyński, radca do spraw

prasy p. Zygmunt Orłowski oraz konsul generalny p. Edward Waszczuk.

W wygłoszonych przemówieniach przypomniano o tradycyjnej przyjaźni, łączącej Francję i Polskę i o perspektywach dalszego rozwoju współpracy pomiędzy obu krajami. Obecny kiermasz w Domu Radia to jeszcze jeden krok na drodze zbliżenia — powiedział rzecznik rządu francuskiego p. André Rossi. Na otwarcie „Kiermaszu Francusko-Polskiego” przybyli licznie przedstawiciele polskich i francuskich środowisk artystycznych oraz miejscowa Polonia.

Dalszy ciąg na stronie 28



4

5



6

# O nauce języka polskiego w Bruay-en-Artois

**Kilka tygodni temu, ściślej mówiąc w numerze 20 (917) z 18 maja br., zamieściliśmy w naszym piśmie artykuł traktujący o nauczaniu języka polskiego w liceum w Béthune.**

**Dziś zapraszamy Czytelników do przysłuchania się rozmowie, jaką przeprowadziliśmy z p. Laskiem, wykładowcą języka polskiego w liceum w Bruay-en-Artois jedynym — jak dotąd — obok Béthune miście francuskim, w którym język polski uzyskał pełne prawo obywatelstwa w szkole średniej.**

# L

ezące nie opodal Béthune górnicze miasteczko Bruay-en-Artois jest jednym z najpoważniejszych skupisk polonijnych na terenie Francji. Nauka języka polskiego w tamtejszym liceum ma za sobą dziesięcioletnią już tradycję. Zaczęło tam wykładać w 1965 r. młody absolwent Uniwersytetu w Lille — p. Franciszek Szymański, który miał początkowo 35 słuchaczy i słuchaczek. W hierarchii nauczanych w Bruay-en-Artois języków zajmował podówczas język polski trzecie miejsce.

Obecny nauczyciel języka polskiego w liceum w Bruay-en-Artois p. Lasek, który — podobnie jak jego poprzednik — wywodzi się z rodziny emigranckiej osiadłej w północnej Francji i jest uczniem prof. Wacława Godlewskiego, objął swoją posadę cztery lata temu.

## Trzy lata nauki

— Nauczanie języka polskiego było wtedy bardzo ciężkie — mówi p. Lasek. — Uczniów uczęszczających na lekcje języka polskiego moż-

na było policzyć na palcach jednej ręki. Lekcjom tym wróżono rychły koniec. Rzeczywistość zadała jednak tym fatalnym wróżbom kłam. Zakasałem rekawy i zacząłem wszystko od początku. Po pewnym czasie miałem ich już jedenaścioro, czy dwanaścioro. Wkrótce potem wskutek moich starań polski otrzymał u nas rangę drugiego języka. Obecnie grono moich uczniów składa się z 56 chłopców i dziewcząt. Mam z nimi dwadzieścia godzin zajęć tygodniowo. Oznacza to, że nauka języka polskiego doszła u nas do swego maksimum. Najwięcej czasu — pięć godzin tygodniowo — poświęcam — rzecz jasna — początkującym, tzn. drugoklasistom. Później, kiedy ci nowicjusze są już zaawansowani, udzielam im trzech lekcji tygodniowo. W sumie nasi licealiści uczą się języka polskiego przez trzy lata. Na egzaminie maturalnym mogą wybrać polski bądź jako przedmiot nieobowiązkowy, bądź jako drugi albo nawet — jeśli czują się na siłach — jako pierwszy język obcy. W bieżącym roku jeden z moich uczniów, który przystąpił do egzaminu dojrzałości w sekcji literackiej, zdawał właśnie polski jako pierwszy język obcy. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że starsi moi słuchacze bynajmniej nie rekrutują się li tylko z pomiędzy uczniów należących do sekcji literackiej, tj. do oddziału, w którym szczególny nacisk kładzie się na przedmioty humanistyczne. Uczą się także u nas języka polskiego dziewczęta i chłopcy zamierzający zdawać tzw.

maturę ekonomiczną, jak również i młodzież zamyślająca o karierach administracyjnej i handlowej. Dlatego w ostatniej klasie przerabiam z uczniami trochę tekstów dotyczących spraw gospodarczych i handlu zagranicznego. Z prośbą, abym pozwolił im uczyć się na lekcje, jakich udzielał uczniom z sekcji literackiej, zwrócili się do mnie licealiści sposobiący się studiować nauki ścisłe. W sumie jedenastu naszych maturzystów zdawało w tym roku z języka polskiego. Jeden z nich wybrał polski, jako pierwszy język obcy, jeden jako trzeci język obcy, a pozostała dziewiątka — jako drugi język obcy. Niektórzy kontynuować będą naukę polskiego na uniwersytecie, a jeden z nich wybiera się nawet na polonistykę. Słowem, obiema rękami podpisuję się pod tym, co oświadczył mój kolega po fachu z Béthune, p. Andrzejewski. Podobnie jak p. Andrzejewski, twierdząc, że daje się obecnie zaobserwować run na język polski.

## Nie tylko pobudki uczuciowe, ale i względy praktyczne

Czym się ten run tłumaczy?

— Wnukowie i prawnukowie emigrantów pozbyli się kompleksu niższości, który

tak mocno niekiedy dokuczał poprzedniemu pokoleniu polonijnemu — wyjaśnia p. Lasek, który także i w tym punkcie zgadza się całkowicie z p. Andrzejewskim. — Oni nie wstydzą się swojego polskiego pochodzenia; przeciwnie, pragną poznać, zgłębić polską połowę swojej metryki urodzenia i przyswoić sobie mowę kraju, do którego prowadzi ich rodowód. Ale przyswajając sobie tę mowę, kierują się nie tylko pobudkami uczuciowymi, lecz również i względami praktycznymi. Przecież Francja i Polska nawiązują w tej chwili gospodarcze, techniczne, naukowe i kulturalne partnerstwo i w związku z tym zaczyna we Francji wzrastać zapotrzebowanie na ludzi władających dobrze w słowie i piśmie językiem polskim. To ostatnie twierdzenie pozwoliło sobie poprzeć dwoma przykładami zacerpniętymi z własnego podwórka. Dwoje absolwentów naszego liceum otrzymało pracę właśnie dzięki znajomości języka polskiego. Jedna z naszych abiturientek jest tłumaczką w wojsku, a jeden z naszych maturzystów dostał posadę w banku. Z tych samych względów zaczynają przychodzić na lekcje polskiego rodowici Francuzi.

— Dysponuję w liceum pracownią językową — ciągnie po chwili dalej p. Lasek — w której opracowałem i nagrałem na taśmie magnetofonową około dwudziestu lekcji. Myślę, że można powiedzieć, iż moi słuchacze wychodzą z naszej szkoły z niezbitym bagażem wiedzy o języku i Polsce w ogóle. Ponieważ pragnę, aby bagaż ten był możliwie najpoważniejszy, więc nakłaniam swoich uczniów do uczestnictwa w letnich imprezach szkoleniowych, organizowanych przez Towarzystwo „Polonia”. W bieżącym roku 19 moich słuchaczy zasilą szeregi uczniów Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, jeden z naszych licealistów bierze udział w seminarium miłośników filmu i fotografii, które odbywa się w Olsztynie, a jedna z naszych dziewcząt pojechała do Lublina na studium dla instruktorów polonijnych zespołów folklorystycznych. Pobyt w Kraju przodków wpływa na naszą młodzież bardzo korzystnie.

P. Lasek, który sam marzy, żeby znaleźć czas na tłumaczenie utworów pisarzy polskich, stara się także wzbudzić swoim uczniom zamiłowanie do pracy przekładowej.

— Nie poprzestaję na przygotowywaniu ich do egzaminu dojrzałości — podkreśla — lecz wpajam im również przekonanie, że potrzebni są we Francji ludzie zdolni do zrozumienia i szerzenia myśli polskiej, i że myśl ta winna znaleźć sobie w nich oddanych przyjaciół, że powinni stać się jej ambasado-

rami i krzewicielami na terenie Francji.

## Wiele jest jeszcze do zrobienia

Na przyszłość nauki języka polskiego we francuskim szkolnictwie średnim zapatruje się p. Lasek optymistycznie.

— Pewien jestem, że dojdzie kiedyś do tego, iż uczniowie francuskich szkół średnich uczyć się będą polskiego nie ze względu na swoich polskich przodków albo ze względu na polskie pochodzenie swoich kolegów, czy sympatii, lecz z uwagi na bogactwo polskiej cywilizacji i znaczenie Polski w świecie. Na razie jednak nauka języka polskiego we francuskim szkolnictwie średnim ma źródło w renesansie uczuć polskich u potomków emigrantów. Niestety, nie wszyscy rodzice i dziadkowie faworyzują ten renesans. Nie wszyscy zachęcają młodzież do poznawania mowy polskiej. Niektórzy sądzą, że skoro ich syn czy wnuk potrafi zaśpiewać, że „Hanusia koniczki pasła pod jaworem”, to już na lekcje polskiego uczyć nie potrzebuje. A tymczasem właśnie potrzebuje, bo on słowa polskich piosenek ludowych powtarza machinalnie, nie wie, co to jest jawor i nie zna także znaczenia wielu innych wyrazów. Nie popierają również dostatecznie nauki języka polskiego we francuskim szkolnictwie średnim organizacje polonijne. A przecież ta nauka powinna być dla nich żrenicą oka! Poza tym uważam, że ilekroć na najwyższym szczeblu odbywają się konferencje, sympozja czy inne narady, na których omawiana jest przyszłość nauki polskiego we francuskich szkołach średnich, tylekroć my, nauczyciele licealni, powinniśmy mieć możliwość zabrania głosu w takich naradach. Przecież my bolączki tej nauki znamy jak nikt i moglibyśmy poczynić wiele ciekawych spostrzeżeń. Moglibyśmy na przykład zwrócić uwagę odpowiednich czynników na fakt, że liczbę ośrodków nauczania języka polskiego można by w północnej Francji powiększyć. Wszak aż prosi się o taki ośrodek owo wielkie skupisko polonijne, jakim jest Lens. Moglibyśmy też poinformować rzeczonośnych czynników, że pomoce szkolne, jakimi rozporządzamy, tracą myszka, są przestarzałe, i że potrzeba nam nowoczesnej, audiowizualnej metody nauczania polskiego, metody przystosowanej do użytku młodzieży polonijnej Francji i która — moim zdaniem — winna być owocem współpracy specjalistów z polonistami działającymi w szkołach francuskich. Na tym odcinku naprawdę pożądana byłaby zmiana na lepsze. (S. K.)



## Dzień francusko-polski w Givet

Nowo zorganizowany Komitet Stowarzyszenia „France-Pologne” w Givet (Ardeny) urządził, dla zainaugurowania swej działalności, Dzień Francusko-Polski. Uroczystość była bardzo udana. Wzięło w niej udział wielu mieszkańców Givet i okolic oraz liczne osobistości polskie, francuskie i belgijskie. Konsulat Generalny PRL w Lille reprezentował p. konsul Henryk Świątnicki, a p. Henryk Balla — Radę Krajową Stowarzyszenia „France-Pologne”.

Uroczystości rozpoczęły się przy pomniku Poległych, do którego udali się wszyscy zebrani. Na czele pochodu maszerowała orkiestra miejska. U stóp pomnika złożyli wieńce: p. konsul Henryk Świątnicki, p. Jean Vigneron — mer Givet oraz delegacja Stowarzyszenia b. Kombatantów Belgijskich. Obecne były także liczne delegacje francuskich i belgijskich organizacji kombatanców z sztafardami. Na zakończenie uroczystości odegrano hymny: polski, belgijski i francuski, następnie wszyscy zebrani udali się do merostwa.

W Salle des Fêtes merostwa zorganizowana została wystawa zdjęć przedstawiających dzieje walk żołnierzy polskich na wszystkich frontach II wojny światowej. Do zebranych w merostwie około 300 osób przemówił p. konsul Henryk Świątnicki, p. mer Jean Vigneron i p. Stefan Maciejewski — przewodniczący Komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” z Fromelennes. P. mer Vigneron podejmował następnie zebranych lampką wina. W czasie rozmów wytworzyła się bardzo serdeczna atmosfera. Spotkanie w Givet wykazało dobitnie, jak serdeczna przyjaźń łączy ludność francuską i belgijską z rodzinami polskiego pochodzenia.

Dzień Francusko-Polski w Givet urozmaicony był seansem głosnego polskiego filmu „Hubal” oraz sprzedażą wyrobów polskiego przemysłu ludowego.

Oprócz wymienionych osobistości w święcie w Givet wzięli również udział: dr Gaillot — deputowany-suppléant, mer Vireux; p. Lambeau — mer Charnois; belgijski senator p. Grégoire; ksiądz Pechenard — proboszcz Fromelennes; pułkownik Godey; major Mestellan; porucznik Vanmansart — komendant żandarmerii w Givet; p. Goffette — przewodniczący sekcji Związku b. Kombatantów F.F.J. w Vireux; p. Lardilleux — dyrektor firmy Frémimétaux; p. Dieudonné — przewodniczący Związku Inwalidów Wojennych i Wdów; p. Nicaise — przewodniczący belgijskiej organizacji b. kombatantów i uczestników Ruchu Oporu; pp. Jean Toussaint, Henri Poiret i Noël Vigneron — dawni kombatanci, reprezentanci organizacji francuskich i belgijskich.

Uroczystość w Givet dała także okazję do stwierdzenia, jak serdecznie przywiązani są Polacy we Francji do swego starego Kraju i z jakim wzruszeniem wspominają oni Polskę. Kolonia polska, bardzo liczna w tym regionie, dołożyła wszelkich starań, aby Dzień Francusko-Polski w Givet uwieńczony był sukcesem.

FREDERIQUE STASIUŁ

## POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

### Polski rodowód Johna Gielguda

Wybitną pozycję wśród angielskich aktorów zajmuje John Gielgud, którego dziadek Adam Gielgud przybył do Anglii z rodzinnymi Gielgudziszek po upadku powstania styczniowego. Matka Johna Gielguda Kate Terry, pochodzi ze słynnej angielskiej rodziny teatralnej, z której m. in. wywodzi się jedna z największych sław angielskiego teatru, Ellen Terry oraz Gordon Craig, znany teoretyk teatru. Sam John Gielgud debiutował w 1921 r. rolą Henryka V. W 1929 r. przeszedł do szekspirowskiego teatru Old Vic.

Jego najsłynniejszą rolą to szekspirowski Romeo grana na zmianę z Laurence Olivierem oraz Hamlet w Nowym Jorku ze słynną gwiazdą filmu niemego Lillian Gish. W 1949 r. Gielgud rozpoczął współpracę z teatrem w Szekspirowskim Stratfordzie. Za zasługi dla teatru John Gielgud otrzymał tytuł Sir.

### Mec. Brudzyński kontra komputer

Adwokat Richard Brudzyński z Columbus w stanie Ohio wiceprzewodniczący „American Civil Liberties Union Committee” prowadzącego badania na temat wpływu nowoczesnej technologii na prawodawstwo cywilne wszedł w konflikt z tą technologią. Okazało się, że biuro kredytowe w Cleveland posiada komputer zaprogramowany mylnymi informacjami o klientach. I tak np. według tego komputera pan Brudzyński ożeniony jest z własną matką i pracuje jako chłopiec na posyłki w fabryce maszyn. Mecenas Brudzyński pracuje w swoim zawodzie, jest kawalerem, tak więc komputer jest nową technologią, ale też jest wyjątkowo źle poinformowany — pisze „Dziennik Związkowy” — Chicago.

# 1939 Józefa Grzybka

## PANIĘ REDAKTORZE!

Wprawdzie obecnie nie zaglądam do utworów rymowanych zbyt często, gdyż moja niestudnie uważa, iż czytanie poezji jest równoznaczne z nęgasowaniem, ale od czasu do czasu udaje mi się jednak zmylić czujność mojej połowicy i rzucić okiem na jakieś rymy. Dziś trafiła mi się właśnie taka gratka. Korzystając z niej, jątem kartkować książkę poetyczką, którą otrzymałem w swoim czasie od redakcji naszego pisma w nagrodę za trafne rozwiązanie jakiejś krzyżówki. Książka ta zwróciła moją myśl ku staremu i pięknemu polskiemu miastu, którego mieszkańcy wyróżniają się nadzwyczajną urodą i w którym stopa moja nigdy jeszcze, niestety, nie postąpiła, mianowicie ku Lublinowi.

Dlaczego wertując ten tom wierszy zacząłem przenosić się myślą do nie znanego mi Lublina. Bo wiersze te wyszły spod pióra Józefa Czechowicza — poety, który ujrzał światło dzienne w Lublinie i który we wrześniu

1939 r. zginął w swoim mieszkaniu rodzinnym od niemieckiej bomby jako pierwsza w Lublinie ofiara wojny. A skąd wiem, że Lublin jest starym grodem i ma swoją piękną przeszłość. Jak to skąd? Wszak słyszałem o Unii Lubelskiej, owej uroczystej umowie między Polską i Litwą, która zawarta została w 1569 roku, a więc przed czterema z górą wiekami. Poza tym o biło mi się o uszy, iż właśnie w Lublinie dokonali swoich renesansowych dni największy poeta polski przedrozbiorowej — Jan Kochanowski. Nadto w tomie poezji wspomnianego wyżej Józefa Czechowicza natrafiłem na szereg wierszy o Lublinie, których wspólny tytuł brzmi: „Stare kamienie” i z których wynika, że na murach Lublina jest patyna wieków. Rozumiecie?

Z wierszy, jakie Józef Czechowicz poświęcił swojemu miastu rodzinnemu, wnioskowałem także, że Lublin tchnie dziwnym urokiem, który serca podbija. Proszę? Czy o nadzwyczajnej urodzie lublinianek też dowiedziałem się z poezji Józefa Czechowicza. Nie. Te informacje uzyskałem od imię pana Zagłoby, który — jak sobie może przypominać — odzywa się w „Potopie” do zamierzającego iść na odsiecz Lublinowi hetmana Sapiehy tymi słowami: „Do Lublina i ja chętnie pójde, bo tam białołowy nad miarę gładkie i rześiste. Kiedy to która chleb krając bochenek o się oprze, to nawet na nieczułym bochenku skóra od kontentacji czerwienieje”.

Ale to miasto, którego jeszcze nigdy nie widziałem, i ku któremu zwróciły moją

myśl wiersze Józefa Czechowicza, kojarzy się w mojej wyobraźni nie tylko z Unią Lubelską, Janem z Czarnolasu i ze sceną z „Potopu” zaprawioną szelmowskim humorem przyłatanego wujka Rocha Kowalskiego. Nie tylko obrazy z zamierzonej przeszłości wywołuje nazwa „Lublin” z mojej pamięci. Przywodzi mi ona również na myśl — i Wam chyba też — prawda? — zmartwychwstanie naszej ojczyzny po II wojnie światowej i narodziny nowej, odrodzonej Polski — tej, która za dwa dni obchodzić będzie swoje święto narodowe.

Ponieważ wśród naszej emigranckiej społeczności nie brak samouków i jako że wielu spośród owych wychodźczych samouków interesuje się dawnymi i najnowszymi dziejami Polski i doskonale się w tychże dziejach orientuje, więc może w tym miejscu odezwę się głosy protestu. Może niektórzy czytelnicy zaprotestują w imię ścisłości historycznej przeciw pasowaniu Lublina na kolebkę współczesnej Polski i zauważają, że przecież ta Polska ukazała się na widowni dziejowej w Chełmie. Słusznie. Racja. Współczesna Polska przyszła na świat w 1944 roku w Chełmie. Tam — w Chełmie a nie w Lublinie — sporządzone zostało świadectwo urodzenia współczesnej Polski — ów wiekopomny Manifest Lipcowy, który wzywał cały naród „do walki o szeroki dostęp do morza, o polskie stopy graniczne nad Odrą”, który zapowiadał urzeczyście upaństwowienie przemysłu tudzież reformę

rolną, to znaczy konfiskatę ziemi obszarnej i oddanie jej chłopom na wieczystą własność i który podkreślał także, iż zmartwychwstała Polska „dążyć będzie do zachowania tradycyjnej przyjaźni i sojuszu z odrodzoną Francją”. To prawda. I ja temu bynajmniej przeczyć nie myślę.

Ale nie Chełm, lecz Lublin był pierwszą stolicą współczesnej Polski.

Lublin obratł sobie za siedzibę pierwszy rząd odrodzonej Polski — tenże sam Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który w wydanym na skrawku wyzwolonej ziemi polskiej Manifeście chełmskim położył kres przywilejom osiemnastu tysięcy — tyle ich było — rodzin magnackich i obszarnczych i naprawił tak dobrze znaną wszystkim starym emigrantom wielowiekową krzywdę polskiego chłopca.

Z Lublina wystosował ten pierwszy rząd odrodzonej Polski w grudniu 1944 roku oświadczenie do naszej Polonii, w którym oświadczył, iż „naród polski dumny jest z setek tysięcy Polaków we Francji, którzy pod jarzmem okupanta sabotowali odważnie produkcję na rzecz wroga i którzy dziś oddają na wolnej ziemi francuskiej wszystkie siły w celu przyspieszenia zwycięstwa nad hitleryzmem”.

Dlatego w trzydziestą pierwszą rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego postanowieniem złożyć ukłon temu staremu i pięknemu polskiemu miastu.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBKA

## Rady od serca

### DROGA PANI ANNO!

Nie uwierzy Pani może w moje nieszczęście. Na ogół skarżą się żony, że opuściły je mężowie i zostały samotne z dziećmi. A ja odwrotnie. Odeszła ode mnie żona i zostałem sam z dwojgiem małych dzieci, sześciu- i ośmiolletnim. Chowam je jak umiem, ale nie bardzo mi to idzie. Poświęcam im cały swój wolny czas. Muszę im zastąpić matkę. Bo ona w ogóle się nie troszczy o własne małeństwo. Wyjechała ze swoim ukochanym do innego miasta. Czasem przysła kartkę z podroży, raz się zdarzyło, że nadeszła po małym prezenciku dla córeczki i syna. Nasze małżeństwo przez pierwszych

parę lat było bardzo szczęśliwe. Przyszły na świat dzieci, oboje kochaliśmy je nad życie. Ale wkrótce żonie zaczęło to się nudzić. Była uwiązana w domu, nie mogła nigdzie pójść się zabawić, brakowało pieniędzy na stroje. Nie mogłem zarobić więcej. Moja żona znalazła sobie kochanka, bogatego i zaradnego. Już od dwóch lat żyję samotnie z dziećmi i przysięgam, że wszystko dla nich poświęcę. Piszę o tym wszystkim, żeby Pani i Czytelnicy zobaczyli jacy są niektórzy ojcowie i mężowie.

### SAMOTNY OJCIEC

### SZANOWNY PANIE!

Pana postawa życiowa jest godna we wszech miar szacunku. Los Pana gorzko doświadczył. Myślę jednak, że niestudnie czyni Pan wyciągając z tego doświadczenia aż tak daleko idące wnioski. Nie wiem, czy nie byłoby lepiej dla dzieci i dla Pana, gdyby Pan się związał z jakąś uczciwą i dobrą kobietą i gdyby ta kobieta umiała zastąpić dzieciom matkę. Oczywiście nie jest to proste, istnieje pe-

wne ryzyko, trzeba dobrze się zastanowić i dobrze wybrać. Ale chyba warto. ANNA

### KOCHANA PANI ANNO!

Mój mąż wyjeżdża na dłuższy czas za granicę do pracy. Zostaję sama. W naszym mieszkaniu mieszka także matka męża. Żyjemy ze sobą bardzo zgodnie, ale mieszkamy osobno. Jest to osoba jeszcze dosyć młoda, pracująca, mająca dużo znajomych, wdowa. Ona mi proponuje, że bym na czas nieobecności męża zamieszkała z nią. Może byłoby mi weselej, ale trochę się boję takiego wspólnego zamieszkania, bo wszyscy mnie zawsze przestrzegali, że z tego nic dobrego nie wynika. Z drugiej jednak strony, nie mam tu nikogo bliskiego. Zadnej rodziny. Jestem sierotą i bardzo lgnę do ludzi. Nie wiem, jak sobie dam radę sama, jak zniosę tak długie rozstanie z mężem. Nie chciałabym sprzątać przykrości teściowej, ani spowodować, żeby się poczuła urażona, że nie przyjmuję jej propozycji. I w końcu sama nie wiem, co zrobić? Mąż

bardzo mnie do tego namawia. Ale wydaje mi się, że jemu głównie chodzi o to, żeby teściowa mnie pilnowała. NIEZDECYDOWANA

### DROGA PANI!

Mnie się wydaje, że trzeba jakoś takownie z tego wybrnąć. Powiedzieć mężowi i teściowej, że woli Pani pozostać w domu, ale że chętnie na weekend czy na jakieś święta będzie Pani z teściową. Trzeba znaleźć jakąś przekonującą wymówkę. Może bliżej do pracy z własnego domu, może wygodniejsze warunki mieszkania, może podczas nieobecności męża weźmie sobie Pani jakieś dodatkowe zajęcie czy korzystając z okazji zacznie się Pani na przykład czegoś uczyć, jakiegoś języka obcego, czy dodatkowego zawodu. Wtedy łatwiej wytłumaczyć chęć pozostania we własnym domu. Sama nie wiem właściwie, czy dobrze radzę. Może lepiej byłoby Pani mieszkać przez ten czas z bliską osobą? Jeśli się z sobą zgadzacie, to przed czym się bronić? ANNA



Z okazji wystawy paryskiej „Arphile 75” Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczek wartości 1,50 zł, zaprojektowany przez grafika Andrzeja Heidricha. Rysunek przedstawia głowę świętej Anny z rzeźby w słynnym ołtarzu Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie. Na znaczku umieszczono również znak wystawy „Arphile 75”. Znaczek wykonano wielobarwną rotograviurą, na papierze kredowym, w formacie 43 × 31,25 mm. Nakład — 8 mln sztuk.

Poczta francuska, gospodarz wystawy, przygotowała szereg ciekawych wydań. Pierwszy znaczek zapowiadający wystawę ukazał się 19 stycznia 1974 roku. Następnie w okresie od marca do listopada ub. roku ukazała się seria 4 znaczków z reprodukcjami dzieł sztuki. W roku bieżącym weszły do obiegu, od marca do maja, następne 4 znaczki. Są to reprodukcje projektów nagrodzonych w specjalnym konkursie na znaczki wystawowe. Te same 4 projekty zostały wykorzystane do wydania specjalnego bloczka wystawowego. (em)



Z okazji 30 rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczek okolicznościowy wartości 1.50 zł.

Rysunek znaczka przedstawia przecięty drut kolczasty na tle pasiaka obozowego z literą „P”. Napis „Auschwitz” i data „1945”.

Znaczek wydrukowano techniką druku łączoną (staloryt i rotograviura) w nakładzie 8 mln sztuk, w formacie 3,25 × 39,5 mm. Projektantem znaczka jest artysta plastyk Zbigniew Stasiak. (em)



# DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

51

— Lubię, jak dziewczęta cenią we mnie tylko mnie.

— Masz kompleksy?

— Żadnych. Ale lubię czystą sprawę. Czasem nawet uprzędzam: nie mam pieniędzy i nie można się po mnie zbyt wiele spodziewać.

— No... — mruczy Agnieszka pijąc — w twojej branży istnieją jeszcze inne możliwości tak zwanego rewanzu.

Renato łamie plastikową rurkę, najpierw na pół, potem na cztery części, na osiem, na szesnaście... — Skąd wiesz? — pyta cicho.

— Skąd wiem! Zna się trochę życie, mój drogi. Tak mało niestety rzeczy nie ma ceny.

Carla pochodziła skądś z gór, spod Veneto, gdzie — jak mówiła później, kiedy już udzielała wywiadów — jej dziadek był pasterzem, a ojciec jej walczył w oddziałach partyzantkich. Być może pojechałby kiedyś z nią do owej wsi, w której oglądaliby się wszyscy za nimi, a z której ona przyjechała do Rzymu na jeden z tych dorocznych konkursów piękności, nie organizowanych teraz już tylko przez Watykan. Zobaczył ją nazajutrz po konkursie, kiedy nie zajmąwszy żadnego miejsca, zgłosiła się na statystowanie wraz z innymi dziewczętami. Istotnie trochę dzika, jakby w dzieciństwie otaczały ją skały, onieśmielona i milcząca, ale z oczyma jak gwiazdy. Nie wiadomo czemu chciał jej pomóc, została przyjęta, nawet w jakimś miejscu filmu mówiła dwa zdania, głos miała cichy i zachrypnięty, bał się, że stary odrzuci ją przez ten głos, ale stary powiedział: „Coś nieprawdopodobnego jest w tej małej”. Potem ten głos i oczy stały się głównymi jej atutami, a gdy już zaczęły się ukazywać w prasie jej zdjęcia, fotografowała się zawsze w jakichś skrawkach baranich skór — wnuczka pasterza i córka partyzanta! Nawet wtedy nigdy nic nie chciała, choć już rozjeżdżała się dostatecznie po Rzymie i wiedziała, że może chcieć. Nie chciała nic, tylko żeby być z nią. Mówiła tym swoim zachrypniętym głosem popsutej lalki, że kiedy jest z nią, nie boi się miasta, że wtedy jest jej tak, jakby była w górach i jakby nie zagrażało jej nic prócz gwałtownego deszczu. Mogło z tego być coś naprawdę dobrego i pięknego, nie musiał psuć sobie tej historii popychaniem jej w górę, sama się tam windowała — stary wciąż powtarzał: „Coś nieprawdopodobnego jest w tej małej! Oszalałbym, gdybym w łóżku usłyszał taki głos!” (zawsze świntuszyli między sobą na planie, ale jej

nie dotykało żadne słowo, nie wiedziała o niczym) — powoli, z jakąś rozsądną naiwnością, tak nie pasującą do wszystkiego, co ją otaczało, windowała się w górę, z roli na rolę, z filmu na film... Naprawdę mogło być z tego coś dobrego i pięknego — gdyby którego dnia nie przedstawił jej ojcu. Nie zamierzał tego czynić, po prostu przypadkowe spotkanie w jakiejś restauracji. Być może powinien go uprzędzić, ale nie uczynił tego. I ojciec zaprosił ich w kilka dni potem na kolację, poszli gdzieś sobie potańczyć. Lucio miał już wtedy trochę srebra na skroniach, ale może dlatego oglądały się za nim coraz młodsze dziewczyny. Carlą był zachwycony i nie krył się z tym. „W niej naprawdę jest coś dzikiego — mówił — wierzę w tego dziadka pasterza, ona nawet w norkach wygląda tak, jakby owijała się baranią skórą, a buty od Stefaniego służyły jej jedynie do biegania po górach”. Miała już wtedy — od ojca — norki i obuwie od Stefaniego. „Taki drobiazg! — mówił. — Ty-le mamy radości, ile możemy jej dać komuś drugiemu”. Może nie wiedziała jeszcze, że ma najbardziej wziętą kancelarię w Rzymie. Nie interesująca się nigdy takimi sprawami, norki jednak przyjęła, bo powiedział, że ładnie jej w nich. A kiedy zaprosił ją do Ostii — tylko ją — pojechała, i nazajutrz ojciec zadzwonił do niego i powiedział z zakłopotaniem, ale i nie bez dumy: „Słuchaj, stary, doprawdy nie wiem, jak to się stało...”

— O czym myślisz? — pyta Agnieszka. Przygląda mu się od długiego czasu, nie jest znużona jego milczeniem.

— Przepraszam — szeptem Renato. Wypija do końca swój napój, dotyka dłoni Agnieszki. — Idziemy?

W tej samej chwili po drugiej stronie salki zjawia się przy bufecie chłopak z magnetofonem i wszyscy krzyczą: „Niech żyje Bogdan!” i „Niech żyje radio!” — Chłopak w sztruksowym ubraniu w bardzo grube prążki uśmiecha się bezosobowo do ludzi i mebli, otwiera futerał magnetofonu i puszcza taśmę. „Brawo!” wołają znowu wszyscy, bo oto bar wypełnia się nagle urzeczeniem: cudowną melodią i cudownym głosem.

— Love Story — szeptem Renato.

— Byłeś?

— Byłem. Strzał w dziesiątkę. Stary chyba dlatego startuje z naszym filmem. Coś dla mas! Dla profesorów uniwersytetu i ekspedientek. Wszyscy lubią historie o miłości.

Dalszy ciąg na stronie 26

W dodatku o nieszczęśliwej. Boże drogi, bo czyż szczęśliwa pozostaje na długo miłością?

— Chcę posłuchać — mówi Agnieszka. Nie widziała filmu, ale myśli, że zrobił karierę chyba także i dzięki tej piosence. Jakaś dziewczyna wyciąga rękę do młodego człowieka siedzącego z nią przy barze i zaczyna ją tańczyć.

— Chcesz także? — pyta Renato.

— Tak. Bardzo!

— Mój skarbie! — mruczy Renato, i jest już cała w jego ramionach. Zauważa z bliska, że niewidoczny rano zarost przyciemnia mu już skórę, nie wiadomo dlaczego zaczyna ją to wzruszać, przytula skroń do jego brody, i robi się zupełnie inaczej, powtarza się ta chwila z samochodu, kiedy całował jej sweter, pozwoliłaby mu jeszcze raz na to, gdyby tego zapragnęła...

Renato dobrze tańczy i od razu zauważają go wszyscy w małej salce baru, chłopak w sztruksowym ubraniu, gdy taśma się kończy, cofa ją i puszcza jeszcze raz, uśmiecha się do Renata i Agnieszki, teraz *Love Story* jest tylko dla nich, więc wolno im wyglądać na zakochanych, to nawet obowiązuje.

— Darling! — mruczy Renato, przerzucając się na angielski.

— To jeszcze rozumiem — uśmiecha się Agnieszka, odrzuca nieco głowę do tyłu i znowu widzi, jak na brodzie Renata rośnie ten jego czarny, męski kłujący zarost, znowu ją to wzrusza. — Czym się jutro ogolisz? — pyta ciepło.

— Powinnaś zapytać, czym się dziś wieczór — odpowiada cicho Renato. Trzyma ją mocno, może nawet za mocno, tak się teraz nie tańczy, ale wszystko niemożliwie staje się znów modne, sentymenty i mocne przytulanie dwóch ciał, które jeszcze do niedawna osobno skakały przed sobą.

— Napiliśmy się czegoś — mówi Renato, gdy taśma się kończy.

— Tego samego?

— Może być, ale bez wody.

— Mieliśmy iść.

Renato pochyla się i przy wszystkich całuje ją w usta. — Zostańmy!

W tej księdze, oprawionej w brudne teraz i zatłuszczone od dotyku wielu palców płótno, zamknął kierownik Domu Dziecka dwadzieścia pięć lat nowego wcielenia pałacu. Nie miały takiej kroniki, spiswanej dzień po dniu, poprzednie lata, ułożyły się w wieki w nielicznych dokumentach, metrykach i świadectwach ślubu, w listach, a nawet w księdze rachunkowej, prowadzonej w kancelarii folwarku, ale były to zaledwie sygnały tamtej rzeczywistości. Ta, choć już także niebliska, obdarzy przyszłych badaczy jasnością każdego dnia. Zofia przewróciła kilkanaście pierwszych kart, pominęła listy dzieci zakwaterowanych tu w sierpniu czterdziestego czwartego roku i zatrzymała się na zanotowanej rozmowie z panią Borowiecką...

Była jeszcze chyba wtedy w Olszance, Lucio zbierał się dopiero do drogi na popołudnie, gdyby to była jesień, można by powiedzieć, że odlatywał jak ptak. A Białas, ten człowiek bez ręki, który przywiózł tu dzieci uratowane z wielkiego mordu, ja-

kiego dokonano na Zamojszczyźnie, mówił do pani Borowieckiej: — Niech pani to wreszcie zrozumie: muszę gdzieś umieścić osiemdziesiąt siedem sierot!

— I moja osoba panu w tym przeszkadza? — zapytała pani Borowiecka.

— Tak — odpowiedziałem (zanotował Białas). — Pani obecność w pałacu przeszkadza wielu sprawom. Jamróż panią osłania. Nie chce dopuścić do parcelacji, grozi ludziom batami, jeśli wezmą choć pięćdziesiąt pańskiej ziemi.

— Nie dlatego nie chcą brać!

— Także i dlatego. Wczoraj zginął miernicy. Ktoś strzelił do niego z lasu, kiedy wyznaczał ludziom ich pola.

Pani Borowiecka (pisał Białas) przyjęła te słowa z oburzeniem.

Krzyknęła: — Niech mnie pan nie oskarża o jego śmierć! Ani mnie, ani Jamróża.

— Nikogo nie oskarżam — powiedziałem. — Ale ten człowiek zginął. Miał na pewno żonę i dzieci. Za dużo sierot w tym kraju.

— A kim, zdaniem pana, jesteśmy my, ja i to dziecko?

Musiła być przy tej rozmowie Helenka. Ile miała wtedy lat? Już prawie sześć; ale chyba nie rozumiała jeszcze, o czym babka mówi do obcego pana, który nagle zjawia się w ich domu.

— Mój syn zginął w trzydziestym dziesiątym. Wierzę, że wróci, ale to jest wiara, a nie pewność. Helenka miała wtedy dopiero przyjść na świat. A jej matkę zaskoczyło powstanie w Warszawie. Zapewniłam pana, że nie pojechała tam w swoich sprawach.

— Nikt tu nie reprezentuje swoich spraw, proszę pani.

— Chcę tylko powiedzieć, że ma pan przed sobą takie same sieroty, jak tamte.

— Ale nic nie zmieni faktu, że tamtych jest osiemdziesiąt siedem.

Zamknęła księgę, odłożyła ją na stół. Zobaczyła przed sobą młodą panią Borowiecką czeszącą włosy przed małym lustrem leśniczego — owego ranka, kiedy przepasawszy noc w Olszance, wybierała się pojeździć trochę na Achillesie. Przejazdka niezbyt się udała, wróciła po godzinie, powiedziała, że boi się wjeżdżać głębiej w las.

— Już chyba nigdy nie będę jeździć na Achillesie tak jak dawniej. Koń także czegoś się boi. Cofa się przed każdym szelestem.

Posiedziała do południa, zapytała, czy czego nie potrzebują. O żywność było coraz trudniej. Niemcy wybierali ze wsi kontyngenty do samego krwawego dnia. Strzelali, jeśli ktoś ukrywał choćby jeden worek zboża, jeden bochenek chleba. Życie ludzkie stało się tańsze niż jedzenie. Ale we dworach ten ucisk wydawał się mniejszy, skoro odpadły przedwojenne zadłużenia, zmora parcelacji, która od trzydziestego siódmego roku wisiała nad niektórymi majątkami. No i wreszcie służba folwarczna nie wszczyła dawnych buntów...

— To zasmucające — mówiła pani Borowiecka, bo ten temat zdążyły poruszać między dojeniem krowy a przewijaniem Helenki i przyrzadzaniem śniadania — że trzeba nam aż takich czasów, abyśmy się przestali wzajemnie siebie bać. Ale to nas wcale nie uwalnia od pragnienia, żeby jak najprędzej minęły.

(d. c. n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Jak już donosiliśmy, niedawno pojawiło się na półkach księgarskich studium historyczne pt. „Le Temps des empereurs gaulois” („Czasy cesarzy galjskich”), które opublikowane zostało nakładem paryskiego wydawnictwa „Le Pavillon” i którego autorem jest przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne” — prof. Maurice Bouvier-Ajam. Otóż za pracę tę otrzymał ostatnio prof. Bouvier-Ajam jedną z dorocznych nagród historycznych Akademii Francuskiej — „prix Dourchou-Louvet”. Warto także wiedzieć, że wśród tegorocznych laureatów nagród Akademii Francuskiej znalazł się historyk pochodzenia polskiego, Romuald Szramkiewicz. „Nieśmiertelni” — jak to się półzartobliwie zwykło mówić o członkach Akademii Francuskiej — przyznali Romualdowi Szramkiewiczowi nagrodę „prix Simon-Henri-Martin” za rozprawę traktującą o dziejach Banku Francuskiego. Dzieło to ukazało się nakładem znanej szwajcarskiej firmy Droz.

W hallu terenowej redakcji dziennika „La Voix du Nord” w Denain czynna była ostatnio wystawa obrazów młodego plastyka pochodzenia polskiego — Bernarda Wysockiego, który pracuje zawodowo jako nauczyciel rysunku w gimnazjum im. Félicien Joly w Escaudin. Na ekspozycję tę złożyły się: obraz marynistyczny, studium olejne, pejzaż przedstawiający zakłady metalurgiczne Usinor w Denain, tudzież cztery martwe natury, z których jedna przyniosła w swoim czasie Bernardowi Wysockiemu wyróżnienie na Salonie artystów francuskich. Bernard Wysocki szuka upustu dla swojej żyłki malarskiej na wielkich płaszczyznach i lubuje się w jedrnych, soczystych tonach. Jego niezapręczony talent plastyczny zaczyna się dopiero rozwijać.



## LUNE DE MIEL DANS L'ATHENES POLONAISE

Etant donné que les vacances commencent à battre leur plein, je présume que vous êtes tous bien lunés. Et puisque vous êtes bien lunés, vous ne verrez certainement pas d'objection à ce que, bien qu'il fasse jour, nous parlions de la lune. De quelle lune? D'abord, naturellement, de celle qui tourne autour de la terre et qui l'éclaire la nuit. De celle dont la surface se compose entre autres de — tout ami de notre patrie autochtone qui se respecte devrait se faire un point

d'honneur de le savoir — neuf cratères portant des noms polonais, parmi lesquels ceux de Copernic, Marie Skłodowska-Curie et Wacław Sierpiński, le chef de l'école mathématique polonaise moderne.

Mais nous allons évidemment vous entretenir aussi de la lune de miel, cette planète paradisiaque que toutes les femmes et tous les hommes sont appelés à parcourir dans les premiers temps de leur vie conjugale et que mon seigneur et maître et moi som-

mes justement en train d'arpenter. Est-elle belle? Oh, oui! Pour belle, elle l'est vraiment. Comme dirait le poète surréaliste André Breton, elle évoque „cette merveille...”) qui, du côté bonheur, ferait contrepoids au sanglot”. Où se trouve-t-elle? Sous toutes les latitudes. Dans tous les pays et dans toutes les régions que les jeunes mariés choisissent pour cadre de leur voyage de noces. Johnny Hallyday et Sylvie Vartan par exemple, qui viennent de fêter leurs noces d'étain (dix ans de mariage) sur une plage italienne, ont passé leur lune de miel aux Canaries. Mon mari et moi passons la nôtre en Pologne.

Actuellement, nous séjournons à Cracovie. Façonnée par dix siècles d'histoire, l'ancienne capitale polonaise est une ville merveilleuse. Certaines de ses rues sont de véritables livres d'histoire où l'on découvre un passé glorieux, gravé à même la pierre ou immortalisé par l'architecture. Pour visiter son château royal et sa cathédrale, ses musées et ses églises, comme aussi pour apprécier l'ambiance des tavernes typiques de l'Athènes polonaise, nous avons résolu de consacrer à Cracovie quatre jours.

En musardant le long des rues de Cracovie, il m'arrive de fois à autre, bien qu'au fond je sois fort aise que la planète lune de miel ne comporte que deux places, de regretter de ne pas avoir à mes côtés tous les Français et tous les Belges qui n'ont encore

jamais accédé à la patrie de leurs ancêtres. Car je suis sûre que le „bigos” — manière de choucroute fort savoureuse — ainsi que les odorantes marmites de „flaki” — tripes à la mode du pays — leur mettraient l'eau à la bouche. Car je suis certaine que le „hejnał” — cette phrase musicale multiséculaire qu'un clairon lance toutes les heures vers les quatre points cardinaux du faite de la plus élevée des tours de Notre-Dame de Cracovie — leur plairait autant qu'à mon mari. Car je suis persuadée que lorsqu'ils contemplerait du haut de ladite tour cette cité posée entre une large boucle de la Vistule et le pied du mont Wawel, ils auraient, tout comme mon mari, le coup de foudre pour la Pologne. Car je mettrais main au feu que les garçons se mettraient à penser avec Francis Ambrière que les Cracoviennes ont ce charme et cette allure qu'on ne voit qu'aux Parisiennes. Et parce que je donnerais ma tête à couper qu'après avoir vu les pigeons folâtrer sur la vaste esplanade du Rynek Główny — la place du marché principal — où il n'est pas jusqu'aux gerbes des fleuristes qui ne semblent dégager de romantiques effluves du passé, les filles se jureraient de passer, tout comme Martine, une partie de leur lune de miel à Cracovie.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 14 wyrazów o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól podanego rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane w kierunku ruchu wskazówek zegara dadzą tytuł jednej z powieści W. Reymonta.

Znaczenie wyrazów: 1) skarbiec o nieprzebranych bogactwach w baśniach „Tyś się i jednej nocy”, 2) piąt ziemi odwalający na bok przez lemiesz pluga, 3) przyci-

szona mowa na ucho, 4) szelest, szum liści poruszanych wiatrem, 5) dzida, pika, włócznia, 6) wielki rozgłos, chwala, 7) ustne przyrzeczenie, 8) samolub, egoista, 9) krótkie, obciste majteczki kąpielowe męskie, 10) arena teatralna albo kłótnia małżeńska, 11) prymitywna poprzedniczka pluga, 12) dar pięknej wymowy, 13) zimowy pojazd konny, 14) talerz u wagi.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 24

#### WIRO-KRZYŻÓWKA

WIROWO: A) pianista, B) szachraj, C) cysterna, D) mansarda, E) harmider, F) frasunek, G) dziwadło, H) manierka.

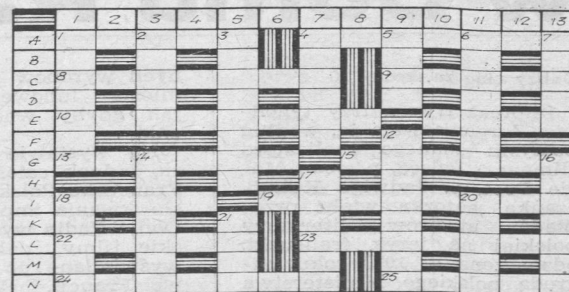
POZIOMO: 3) nabój, 4) cisza, 8) pika, 9 saper, 10) mias, 13) siano, 14) wanna.

PIONOWO: 1) obawa, 2) osada, 5) soliter, 6) rozpacz, 7) rogatka, 11) rodak, 12) dreny.

#### ROZETKA Z HASŁEM

Emancypantki

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) tremo, 2) tempo, 3) twarz, 4) tunel, 5) tęcza, 6) tryby, 7) tupet, 8) tramp, 9) tenor, 10) tętno, 11) tekst, 12) trick.

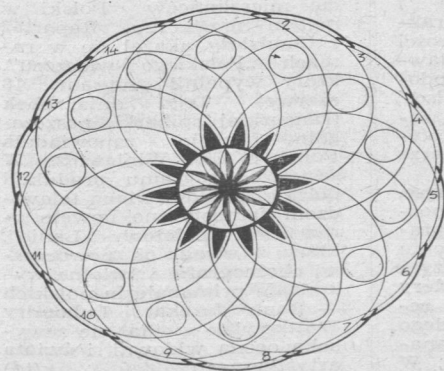


### KRZYŻÓWKA Z MORAŁEM

Poziomo: 1) ogłada towarzyska, dobre maniere, 4) obfity zbiór zbóż, jarzyn i owoców, 8) zamieć śnieżna, zawiewa, 9) ostona lampy, abażur, 10) krasnoludek, skrzat, 11) wirująca zabawka dziecienna, fryga, bak, 13) kukia wystawiona w polu dla płoszenia ptaków, 15) wybitne osiągnięcie, rekordowy wynik w sporcie, 18) będzie z niej chleb, 19) pierwszy egzemplarz nowej maszyny, pierwowzór, 22) wysuszona trawa, 23) nikczemnik, łajdak, 24) chustka noszona na szyi, 25) lek bojaźni.

Pionowo: 1) uszczypliwy docinek, zjadliwa przymówka, 2) kolarz zajmujący pierwsze miejsce w wyścigu, 3) kolorystyka pracy na roli, 4) przewrócenie się, 5) ciężka praca na roli, 6) łup, trofeum wojenne, 7) kawaleria, konnica, 12) ćwiczenie ortograficzne, polegające na zapisywaniu dyktowanego tekstu, 14) propaganda handlowa, 16) reperacja, remont, 17) zderzenie się pojazdów, 18) postawnictwo, 20) komplet kart do gry, 21) boczna przyczepka przy motocyklu.

Hasło krzyżówki utworzą następujące litery: A-5, A-2, A-11, A-7, C-5, A-1, A-4, G-2, I-7, C-1, D-3, D-11, G-13, C-4, A-13, D-1, C-12, I-9, E-4, L-8, G-8, G-1, G-11, E-7, F-9, I-8, M-13, E-10, B-3, I-6, G-10, N-5, L-10, N-4, N-1, I-1, L-12.



# Czasopisma polskie - źródłem ciekawych informacji o Twojej Ojczyźnie!

**Duży wybór tytułów!  
Bogata szata graficzna!  
Przyjemna lektura!**

Zamówienia na prenumeratę przyjmuje i wszelkich informacji udziela firma:

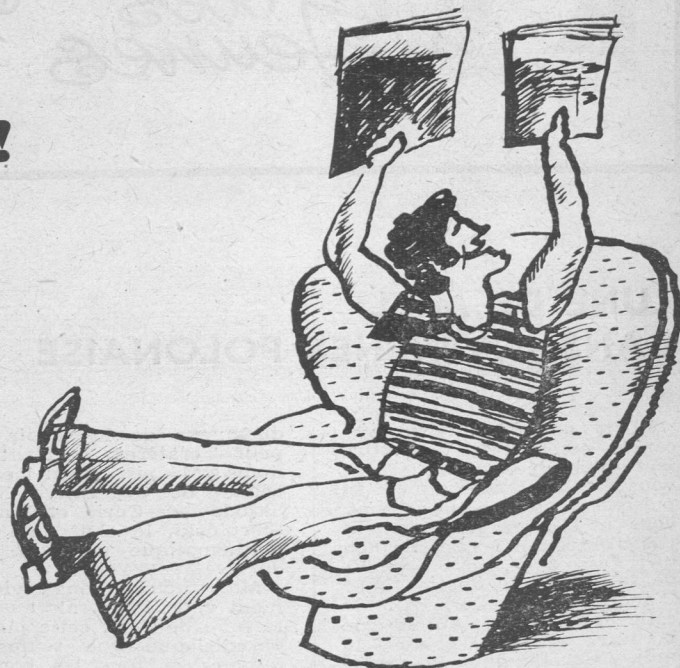
**LA BOUTIQUE POLONAISE**  
25 rue, Drouot - 75009 Paris

lub bezpośrednio



Centrala Handlu Zagranicznego  
**ARS POLONA-RUCH**

Krakowskie Przedmieście 7  
00-068 Warszawa - Polska



## Francusko-polski kiermasz w Domu Radia

Dalszy ciąg ze strony 20

Impreza trwała trzy tygodnie. Zorganizowała ją, według pomysłu znanego realizatora filmów o Polsce, p. Jean-Marie Drot, p. Jadwiga Kukułczanka, autorka wielu przekładów utworów literatury polskiej na język francuski, odznaczona w 1973 roku nagrodą polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki.

W wielkim hallu, na I piętrze Domu Radia, zorganizowana została wystawa sztuki polskiej. Zwracały uwagę wielkie kompozycje Andrzeja Urbanowicza, Norberta Skupniewicza, Adama Zegadło, Jana Skoczylasa, Teresy Pągowskiej, Tadeusza Brzozowskiego i innych. Była grafika Jankowskiego, Panka, Gaja. Wystawiono tkaniny różnych rodzajów. m. in. tkaniny trójwymiarowe Magdaleny Abakanowicz; afisze, które niezmiernie budzą za granicą podziw dla tej dziedziny twórczości artystycznej Polaków. Pamiętano też i o sztuce ludowej. W kilku olbrzymich witrynach wystawiono całe zestawy mebli, ceramiki i in-

nych wyrobów polskiego rzemiosła ludowego, tworzące jak gdyby wnętrza polskiej chaty.

Na wystawie nie kończyła się jednak całość „Kiermaszu Francusko-Polskiego”. W czasie trwania imprezy w salach Domu Radia wyświetlano polskie filmy, mało znane albo wyświetlane po raz pierwszy we Francji. Wśród filmów znalazły się „Brzezina” Andrzeja Wajdy, „Kronika zbrodni” Ryszarda Trzos-Rastawieckiego, „Sól ziemi czarnej” Kazimierza Kutza, „Sanatorium pod klepsydrą” Wojciecha Hasi, seria filmów animowanych Mirosława Kijowicza. Osobny wieczór poświęcono Krzysztofowi Pendereckiemu. Łącznie z wymienionymi filmami wyświetlane były krótkometrażówki polskiej produkcji, dotychczas jeszcze nie znane publiczności francuskiej.

W tym samym okresie radio „France-Culture” nadawało interesujące audycje na różne tematy związane z Polską. Niektóre z nich poświęcone były sztuce polskiej (rozmowa z Magdaleną Abakano-

wicz i Tadeuszem Brzozowskim), inne dotyczyły literatury polskiej, a przede wszystkim poezji współczesnej (wywiad z Arturem Sandauerem). W jednej z audycji na temat Warszawy, jej historii, zniszczeń w czasie ostatniej wojny i odbudowy - wystąpił znany architekt warszawski p. Jankowski. Nie pominięto również dawnej, historycznej stolicy Polski - Krakowa. W emisjach poświęconych muzyce polskiej przedstawiono utwory Szymanowskiego i Pendereckiego. Nie zabrakło też audycji o twórczości filmowej, o roli kobiet dawniej i dziś, o ochronie środowiska naturalnego w Polsce, w tym w Tatrach. Nie zapomniano i o tradycjach polskich, a także o charakterze narodowym Polaków.

Nie tylko radiostuchacze, ale i telewizyjni mieli możliwość zapoznania się ze sprawami Polski. Okazję ku temu dostarczyła nie tylko wizyta prezydenta Francji, Valéry Giscard d'Estaing, która relacjonowana była każdego dnia i na wszystkich kanałach telewizji francuskiej. W

reportażach filmowych Jean-Marie Drot poświęconych Warszawie telewizyjni mogli zobaczyć jak wygląda dziś miasto, które chcieli hitlerowcy zetrzeć z mapy świata, jak wyglądają i jak żyją mieszkańcy stolicy Polski, zwłaszcza ci młodzi, którzy wojnę znają tylko z lekcji historii. Ekipa francuskiej telewizji „Satellite” podczas trzytygodniowego pobytu w Polsce nakręciła również film, w którym z kolei ukazano życie mieszkańców Polski w małym miasteczku. Reportaż z Chodzieży ukazał się w ramach „Polskiego wieczoru”, który wypełnił program 18 czerwca. Tego dnia, obok francuskiej spikerki, poszczególne pozycje zapowiadała Polka, p. Ewa Winiewicz. W zestawie programu produkcji polskiej przedstawiono telewizyjnym widzom fantastyczne nowele oraz film baletowy „Lanie”, który z uwagi na nowoczesną choreografię i świetne wykonanie primabalerin polskich - Romy Juszkat i Lubomiry Wojtkowiak spotkał się z wysoką oceną widowni i świata artystycznego. (td)

**ZE ZNAKIEM  
MADE  
IN POLAND**

## „Włocławek” zachwyca cudzoziemców

Od przeszło stu lat Włocławek słynie z wyrobów ceramicznych, ręcznie malowanych. Wzory czerpie się z bogatego folkloru kujawskiego. W tym roku Włocławskie Zakłady Ceramiki Stołowej im. Rewolucji 1905 roku wyprodukują 3,7 tys. ton wyrobów porcelanowych, 4400 ton porcelitu i 650 ton fajansu, czyli popularnego i poszukiwanego „Włocławka”, którym — na równi z krajowymi klientami — zachwycają się cudzoziemcy. Część produkcji powędruje więc m. in. do ZSRR, Czechosłowacji, Francji, RFN. Już w pierwszym kwartale br. 150 tys. sztuk wyrobów „Włocławka” dostarczono odbiorcom w Anglii, Belgii, Danii i in.

Ogółem wartość tegorocznej produkcji wyniesie około 250 mln zł, tzn. o 40 mln więcej niż w ubiegłym roku.

## Eleganckie Francuzki cenią „Danę”

Na produkcję szczecińskiej „Dany” składa się szeroki asortyment modnych i eleganckich bluzek, spódniczek, sukienek, kostiumów. Te atrakcyjne wyroby cieszą się dużym wzięciem wśród rodzimych klientek, podobają się także cudzoziemkom. „Dana” eksportuje bowiem 40 proc. tzw. produkcji młodzieżowej do 15 krajów świata. Na liście zagranicznych odbiorców znajduje się m. in. Wielka Brytania, Francja, Dania, Stany Zjednoczone, a ostatnio wpisała się na nią Libia.

## Opoczyński folklor znany w świecie

Bogactwo folkloru opoczyńskiego wykorzystywane jest przez pracowników i chałupników Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Opocznianka” do produkcji kilimów, strojów ludowych, narzut i wielu innych, pięknych wyrobów. Cieszą się one od lat niezmiennym powodzeniem wśród klientów krajowych i zagranicznych, wzbudzają zachwyt na międzynarodowych wystawach. Sporą część wyrobów „Opocznianka” eksportuje m. in. do Francji, Belgii, Czechosłowacji.



Specjaliści francuscy podczas narady nad projektem. W środku — kierownik budowy pan André Bindner Fot. CAF

# Fabryka kabli w Ożarówie

W czasie trwania wizyty prezydenta Valéry Giscard d'Estaing w Polsce odbyła się w Ożarówie Mazowieckim uroczystość wmurowania ak-

tu erekcyjnego pod wielką Fabrykę Kabli Telekomunikacyjnych, zakupioną we Francji i realizowaną „pod klucz” przez francuską firmę SAT/

SERETE. W uroczystości wziął udział towarzyszący prezydentowi Francji w czasie jego wizyty w Polsce — minister gospodarki i finansów Jean-Pierre Fourcade.

Fabryka Kabli Telekomunikacyjnych, zakupiona przez Polskie Towarzystwo Handlu Zagranicznego „Elektrim” w październiku ub. roku, stanowi największy kontrakt, jaki kiedykolwiek zawarto pomiędzy Polską a Francją, większy od znanej umowy kooperacyjnej Jelcz-Berliet, dotyczącej autobusów. Fabrykę wraz z Ośrodkiem Naukowo-Badawczym wyposażonym w laboratorium, prototypownie itp. budowaną i wyposażoną przez francuską spółkę SAT/SERETE, zlokalizowano w tradycyjnym ośrodku polskiego przemysłu kablowego w Ożarówie Mazowieckim pod Warszawą, nie opodal starej Fabryki Kabli im. Mariana Buczka.

Nowy zakład będzie czołowym w Europie producentem kabli telefonicznych; po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej (przewiduje się, że nastąpi to w końcu 1977 r.) będzie dostarczał rocznie ok. 36 tysięcy km wspomnianych przewodów. W porównaniu z dotychczasową wielkością produkowanych w Ożarówie kabli dla łączności oznacza to siedmiokrotne zwiększenie produkcji. Strona francuska wnosi też nowoczesną (opatentowaną w wielu krajach) technologię wyrobu tzw. kabli koncentrycznych, umożliwiających prowadzenie jednocześnie na jednym kablu trzech tysięcy rozmów telefonicznych.

Tak więc Polska w oparciu o własną miedź i francuską technologię realizuje program kompleksowej modernizacji systemu łączności. Inwestorem kolejnego (po opanowaniu produkcji nowoczesnych central telefonicznych francuskich typu „Pentacota” w ZWUT w Warszawie) doniosłego dla polskiego przemysłu przedsięwzięcia jest Zjednoczenie Przemysłu Kabli i Sprzętu Elektrotechnicznego ELKAM i Kombinat Przemysłu Kabli POLKABEL. Na placu budowy w Ożarówie obok partnerów francuskich pracują również polskie firmy, które wnoszą towarzyszące fabryce urządzenia socjalne, administracyjne itp. obiekty pomocnicze.

**Francuskie  
urządzenia  
w  
walcowni  
blach  
transformatorowych  
w  
Bochni**

Dobiega końca budowa jednej z największych i najnowocześniejszych tegorocznych inwestycji polskiego hutnictwa — walcowni blach transformatorowych w filii Huty im. Lenina w Bochni, woj. tarnowskie. Będzie to pierwszy tego typu obiekt w polskim hut-

nictwie, który po uruchomieniu dostarczył będzie około 30 tys. ton rocznie specjalnych blach.

Podstawowe urządzenia technologiczne dla nowej walcowni dostarczyły firmy francuskie, które obecnie prowadzą montaż maszyn i agregatów.

**LENG-PICARD ET C-IE**

**Telewizory,  
radiodbiorniki,  
lodówki,  
maszyny do prania  
i inne artykuły  
gospodarstwa  
domowego**

**16, Place de la Liberté;  
423, rue de Lannoy  
Telefon: 75.44.01  
ROUBAIX (NORD)**

**»MISS COUTURE«  
A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines  
LILLE (Fives) tel. 52-08-87  
Siedziba: 199, rue de Paris  
LILLE

tel. 53-10-03

Konfekcja

męska, damska i dziecięca  
suknie ★ spódnice ★ swetry  
★ bluzki ★ popeliny, tergal  
i płaszcze ★ pierze ★ wsypy  
★ poszwy ★ damasy

**Ceny niskie**

**Na żądanie wysyłamy próbki**

**»MISS COUTURE«**

**B. DOWOINA - BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do**

**RESTAURACJI**

**w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.  
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —  
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

# SPORT

## WIELKIE MISTRZOSTWA W KATOWICKIEJ HALI

Po 22 latach znowu Polska gościła najlepszych bokserów Europy na mistrzostwach starego kontynentu (w 1953 roku — Warszawa). Tym razem terenem walk był ring w przepięknej katowickiej Hali Rondo, mogącej pomieścić prawie 10 tysięcy widzów.

Do trofeum dotychczasowego, wynoszącego już 79 medali, polscy pięściarze dorzucili dalszych pięć. Dwa medale najcenniejszego kruszcu, złota, wywalczyli Wiesław Rudkowski w wadze lekkośredniej i Andrzej Biegalski w wadze ciężkiej (oba Legia Warszawa). Pozostałe trzy medale brązowe zdobyli: Ryszard Tomczyk (BKS Bolesławiec) w wadze lekkiej, Jerzy Rybicki (Gwardia Warszawa) w wadze półśredniej i Jacek Kucharczyk (Gwardia Warszawa) w wadze średniej.

W ten sposób lista polskich złotych medalistów bokserów mistrzostw Europy powiększyła się już do 29 nazwisk. Rudkowski i Biegalski poszli śladami słynnych polskich pięściarzy, takich jak: Aleksander Polus, Henryk Chmielewski, Antoni Koleczyński, Henryk Kukier, Zenon Stefaniuk, Leszek Drogosz, Kazimierz Paździor czy czterokrotny mistrz Europy Zbigniew Pietrzykowski.

W katowickich mistrzostwach Europy wzięło udział 163 zawodników z 23 krajów. Główną rolę odegrali pięściarze Związku Radzieckiego, zdobywając aż sześć złotych medali i trzy srebrne, a najlepszym zawodnikiem mistrzostw ogłoszono złotego medalistę wagi koguciej Wiktora

Rybakowa. Ale drugie miejsce dosyć niespodziewanie uzyskała Polska z 2 medalami złotymi i 3 brązowymi, przed Rumunią (1 złoty, 2 srebrne i 3 brązowe) oraz Węgrami (1 złoty, 1 srebrny i 4 brązowe).

## MISTRZ WAGI LEKKOŚREDNIEJ

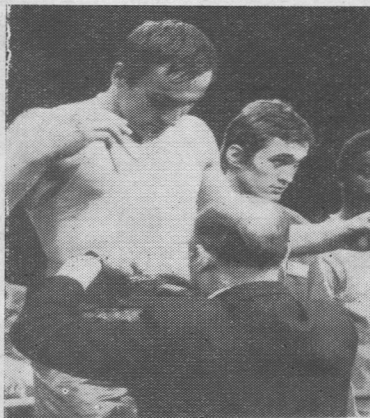
To, co nie udało się trzy razy — udało się przy czwartym starcie. Tyle bowiem razy występował w mistrzostwach naszego kontynentu pięściarz warszawskiej Legii — Wiesław Rudkowski. W Rzymie w 1967 roku pokonał Polaka już w eliminacjach Holke z NRD. W 1971 r. w Madrycie Rudkowski przegrał w półfinale wskutek kontuzji z Belliciem (Jugosławia). W 1973 roku w Belgradzie polski bokser uległ w finale Anatoli Klimanowowi (ZSRR). Przypomnijmy też, że podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium w 1972 roku Rudkowski wywalczył srebrny medal.

I nareszcie Katowice przyniosły Polakowi złoty medal. Rudkowski pokonał kolejno Szkota Harrisona 5:0, następnie Czechosłowaka Tomasa Kemela w pokazowy sposób również 5:0, w półfinale także 5:0, Austriaka Franza Doerfera (choć w 1 min. 40 sek. po silnym przymym prostym rywala Polak poszedł na deski) i wreszcie w finale 4:1 zwyciężył silnego Wiktora Sawcenko (ZSRR).

Wiesław Rudkowski urodził się w 1946 roku. Boksuje od 1962 roku. Jego trenerem jest Henryk Niedźwiedzki (niegdyś również znakomity pięściarz — brązowy medalista olimpijski z

Melbourn 1956). Stoczył 267 walk, wygrywając 247, remisując 4, przegrywając 16. Jest aż dziesięciokrotnym mistrzem Polski. 13 razy reprezentował barwy Kraju w meczach międzypaństwowych.

Atuty Rudkowskiego w ringu to doskonała technika (szczególnie umiejętnie operuje ciosami prostymi) i mądra taktyka.



## ZŁOTO W WADZE NAJCIEŹSZEJ

Był jedną z rewelacji katowickich mistrzostw. Nazwano go „królem nokautu” po błyskawicznym zwycięstwie nad jednym z faworytów wagi ciężkiej — Peterem Hussingiem z RFN. Biegalski pokonał kolejno w ringu w Hali Rondo — Czechosłowaka Petra Somera 5:0 (posyłając go kilkakrotnie na deski), następnie w ćwierćfinale ciężko znokautował po zaledwie 100 sekundach walki klasycznym ciosem w podbródek Hussinga, w półfinale znokautował w II rundzie Rumuna Simona Mircea i wreszcie w finale pokonał stonsunkiem głosów sędziowskich 4:1 obrońcę tytułu mistrzowskiego z Belgradu 1973 Wiktora Uljanicza (ZSRR). W tej ostatniej walce, najważniejszej, Polak już dojrzał do prowadzenia otwartego pojedynku. górował właściwie przez trzy rundy nad renomowanym przeciwnikiem, dzięki doskonałej taktyce, będąc prawie stale stroną atakującą i mądrze blokując ciosy Uljanicza.

Biegalski został uznany za najlepszego pięściarza w polskiej ekipie. Jest, podobnie jak Rudkowski, członkiem warszawskiej Legii i uczniem trenera Henryka Niedźwiedzkiego. Urodzony w roku 1953. Boks uprawia od 1970 roku. Dwukrotny mistrz Polski wagi najcięższej 1974 i 1975 r. Stoczył 116 walk, z tego 96 wygrał, a 20 przegrał. W finale międzynarodowego turnieju w Katowicach w 1974 roku o „Czarne Diamenty” pokonał doskonałego pięściarza radzieckiego Igora Wysockiego. Dotychczas tylko raz wystąpił w reprezentacji Polski, przegrywając z Fanghaenelem (NRD).

W historii boksu jest pierwszym Polakiem — mistrzem Europy wagi najcięższej. (JJ)

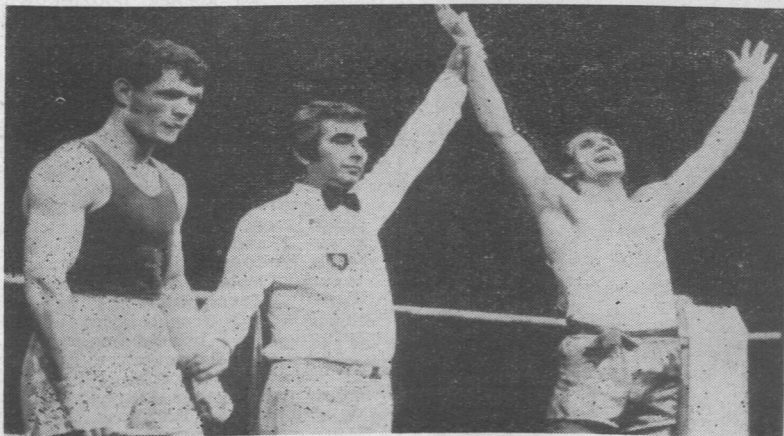
## Okruchy sportowe

Doskonale wypadli Polacy podczas rozegranych w Jugosławii mistrzostw świata w kajakarstwie górskim. W sumie polscy zawodnicy zdobyli cztery medale. Największy sukces uzyskała Maria Cwiertniewicz, która zdobyła pierwsze miejsce w konkurencji k-1. Poza tym srebrne medale wywalczyli: Wojciech Kudlik i Jerzy Jeż w konkurencji c-2 oraz St. Majerczyk, J. Stanuch i W. Gawroński w biegu zespołowym k-1. Polakom przypadł też medal brązowy. Zdobyli go w wyścigu zespołowym: c-2 W. Kudlik, J. Jeż, R. Seruga, J. Frączek, Zb. Leśniak i M. Rychta.

W Koszalinie odbył się międzynarodowy turniej koszykówki, w którym polskie koszykarki zdobyły pierwsze miejsce nie ponosząc żadnej porażki. Drugie miejsce uzyskały Rumunki, trzecie Holenderki.

Dobrze wystartowały polskie drużyny w tradycyjnym turnieju piłkarskim o Puchar Lata. Pierwsza runda spotkań przyniosła polskiemu „11” komplet zwycięstw. Wygrały więc Polonia Bytom z AIK Sztokholm 2:0, Śląsk Wrocław z Admira Wiedeń 3:0, Zagłębie Sosnowiec z Telstar Velsen 1:0 i ROW Rybnik z Oesters Valxpol 2:1.

W Bydgoszczy na stadionie tartanowym Zawiszy miały miejsce trzydniowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce. Mistrzostwa te odbyły się podczas niesprzyjającej aury, toteż uzyskane wyniki nie były w wielu konkurencjach nadzwyczajne. Mimo to padło kilka rekordów Polski, ustanowili je: Bronisława Ludwichowska w biegu na 3 tys. metrów (8.58,8) oraz sztafeta 4×400 metrów Górnika Zabrze (3.08,1), a wśród juniorów: Anna Pstuś w skoku wzwyż (1.80) oraz Stanisław Jaskółka w skoku w dal 7,72 m.



# W 30 rocznicę zwycięstwa nad fasyzmem uroczysta akademia w Liège



Konsul generalny p. Marek Janikowski podkreślił zasługi emigracji polskiej w Belgii w latach wojny (zdjęcie u góry). W imieniu odznaczonych podziękował p. Jan Dębski, były prezes Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii (zdjęcie wyżej z lewej). Przemówienie wygłosił prezes Okręgowej Rady Narodowej Polaków w Liège p. Leon Fryc (zdjęcie wyżej z prawej). Odznaczonym (zdjęcie niżej) złożył gratulacje konsul generalny p. Marek Janikowski



# O

kręgowa Rada Narodowa Polaków w Liège zorganizowała w Międzynarodowym Domu Studenta uroczystą akademię dla uczczenia 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. Na imprezę przybyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli z konsulem generalnym PRL w Belgii p. Markiem Janikowskim na czele. Wśród gości znajdował się prezes Centralnej Rady Polaków w Belgii p. Jan Szala oraz przedstawiciele bratnich organizacji polonijnych z Retinne, Mons i Charleroi.

Po powitaniu przybyłych gości prezes Okręgowej Rady Narodowej Polaków w Liège, p. Leon Fryc, w swoim referacie złożył hołd ofiarom faszyzmu i poprosił uczestników akademii o uczczenie pamięci tych ofiar minutą milczenia.

Konsul generalny p. Marek Janikowski w swoim przemówieniu podkreślił zasługi emigracji polskiej w Belgii w walce z okupantem niemieckim. Następnie omówił on rolę polskich organizacji patriotycznych i zasługi ich w okresie odbudowy po zniszczeniach wojennych, w czasie utrwalania się władzy ludowej. Na zakończenie konsul generalny odczytał uchwałę Rady Państwa PRL, na mocy której następujący działacze polonijni z Liège i innych okręgów Belgii otrzymali za ofiarną pracę wysokie odznaczenia państwowe: Piotr Dębski, Józef Elias, Leon Fryc, Kazimierz Grześkowiak, Józef Kaczkowski, Onufry Kłobus, Włodzimierz Kuc, Franciszek Noworyta, Helena Perka, Józef Pogorzelski, Jan Poniedziałek, Teofil Ryk, Władysław Sądaj, Stanisław Sądaj, Józef Stępień, Józef Szczeciński, Leon Wabnik, Bronisław Wójcik.

W imieniu odznaczonych Piotr Dębski (były prezes Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii) złożył na ręce konsula generalnego gorące podziękowanie dla władz Polski Ludowej.

Po części oficjalnej, uczestnicy akademii, mieli okazję obejrzeć dwa krótkometrażowe filmy dokumentalne. Pierwszy był szkicem historycznym, poświęconym Polakom, którzy walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej, przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcom, natomiast drugi — to wspaniały portret Polski dzisiejszej, pełnej koloru, rytmu, pracy i radości.

Na zakończenie części artystycznej Polski Zespół Pieśni i Tańca „Karolinka” z Liège zaprezentował uczestnikom akademii piękny i udany program.

Po części artystycznej, wszyscy uczestnicy akademii byli podejmowani przez Okręgową Radę Narodową Polaków z Liège tradycyjną lampką wina.



# Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

## MEDALIŚCI PRACY

**Noeux-les-Mines.** Z okazji święta pracy, na mocy decyzji Ministerstwa Pracy medale otrzymali: p. Franciszek Kaszuba, p. Bogdan Kulkowski, p. Jan Lis, p. Jan Łodyga, p. Walenty Matuszewski, p. Edmund Ratajczak, p. Stefan Binkowski, p. Paweł Gostomczyk, p. Felix Spychała, p. Franciszek Szymaniak, p. Aleksander Zondłowski, p. Jan Turkowski i p. Józef Urbański.

## EGZAMINY MUZYCZNE

**Sallauminés.** W ramach egzaminów konkursowych gry na akordeonie dla całego regionu Liévin pierwsze miejsca zajęli: Christine Grymalańska w kat. juniorów, Eric Dzióra i Dominik Tomczak w kat. amatorów, Liliane Kotar w kat. półzawodowej, Philippe Kos w kat. zawodowej, A. Bruno Witrowski w kat. wirtuołów, Doriane Grzymalańska, Henryk Kaluszek i J. François Paluch w kat. excellence.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji warcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Claudine Urbaniak — Didier Lecressonnerie w Borre; Brigitte Wycisk — Jean-Paul Godel w Grenay; Jocelyne Maniak — Pa-

trick Venant w Méricourt; Daniele Wiatr — Michał Wiśniewski w Courrières; Marie-Christine Pukowiec — Jean-Marie Delabroye w Violaines; Liliane Cichowlas — Rémi Trehoux i Michèle Słowińska — Claude Freville w Bully-les-Mines; Lydie Poluszny — Jacques Marronnier, Jeanne Turz — Edmund Cieślak (Pecquencourt), Joëlle Świdarska — Paris Merisse i Marie Noëlle Leto — Stanisław Janaszak w Lallaing; Christiane Pałka — Fryderyk Klimaszewski w Mazingarbe; Jeannine Piwowarczyk — Jean-Paul Dąbrowski w Bruay-en-Artois; Claudie Guilain — Léonard Limburski w Annezin; Anna Brziuch — André Scemama i Francine Desire — Jacques Bober w Billy-Montigny; Marie-Christine Urbaniak — Raymond Pantigny w Auby; Monique Kozak — Serge Dupont w Wingles; Chantal Szkuta — Raymond Mariage w Harnes; Christine Białeczka (Aniche) — Gérard Nowacki w Auberchicourt; Brogotte Kirsch — Jean-Philippe Nalewajek w Vieux-Candé.

## ODZNACZONE MATKI

**Wschód Francji.** Z okazji Święta Matek dekretem Ministerstwa do spraw Ludnościowych została odznaczona złotym medalem p. Christelle Korbas z domu Wulf z Farebersviller za wychowanie 11 dzieci, srebrnym — p. Geneviève Chudziak-Jankowicz z Farebersviller, za wychowanie 8 dzieci, a brązowymi: p. Maria Biskup-Engel z Guntzville za 5 dzieci, p. Nicole Dukarska-Vittet z Farebersviller za 5 dzieci, p. Maria

Faure-Korczak z Florange za 5 dzieci, p. Irena Michaliszyn-Szczepańska z Audunle-Tiche za 5 dzieci, p. Janina Pawlik-Jaskulska z Florange za 5 dzieci, p. Stanisława Scher-Jakubowska z Guntzville za 7 dzieci i p. Maria Wolny-Nawrocka z Roussy-le-Village za 5 dzieci.

## KONKURSY MŁODZIEŻOWE

**Liévin.** W centralnym konkursie departamentalnym w zakresie rysunków organizowanych przez stowarzyszenie UFOLEA prix d'excellence w kat. szkoły podstawowej otrzymali: Nathalie Szelaż i Sébastien Kuchejda; w kat. atelier spécialisé, nagrody pierwsze w zakresie szkoły podstawowej: Martine Stankowicz i Fryderyk Kuchejda z atelier spécialisé; nagrody drugie Fryderyk Solecki z école maternelle, Dominique Sliwczek ze szkoły podstawowej i Bruno Sisiak z kursów doskonalenia, a nagrodę trzecią Nathalie Jerzembowska ze szkoły podstawowej.

**Sin-le-Noble.** W regionalnym konkursie gry na akordeonie w Trinth wynikiem bardzo dobrym otrzymała w kat. 2-ème division Fabienne Mroz, a medale złote Wincenty Ignaszak na stopniu élémentaire i Ignacy Kaszyński na stopniu moyen.

**Bruay-en-Artois.** W challenge'u judo pod nazwą „Ecurueil” dla tutejszego okręgu pierwsze miejsca zajęli w swoich kategoriach Gilles Stachowiak, Regis Stachowiak, a Christian Słomiński drugie.

**Lens.** Wśród nowego młodego narybku piłkarskiego klubu R. C. Lens w tegorocznym se-

zonie wybijali się: Nowak, Fudała, Muskała, Bora i Lebecki. Zaznaczyć należy, że opiekunem grupy młodzieżowej jest p. Dombrowski.

**Montceau-les-Mines.** W ramach okręgowego konkursu pływackiego, który organizowało stowarzyszenie „Montceau-Olympic Natation” czołowe miejsca zajęli: Fabrice Kaliński i Christiane Goska.

**Paryż.** Nową gwiazdą sportu szkolnego został w kategorii kadetów Bachorz, z Nordu, który w czasie mistrzostw szkolnych Francji osiągnął w skoku wzwyż 2 m.

## NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**HARNES:** Anne-Sophie Szysłowska, Emmanuel Zyliński, Sandrine Jędraszek. **DOUAI:** Stefan Ostojski, Zofia Woźniak, Anna Augustyniak, Jimmy Kucharski, Yannick Olejniczak, Sylvie Mazurek. **BULLY - les - MINES:** Dominique Dębski, Delphine Odorowska, **AVION:** Marjorie Kasprzak. **NANTERRE:** Sylvie Swinka. **PARYŻ:** Wanda Lebedzińska. **METZ-SAULMES:** Karoline Majka. **NOEUX-les-MINES:** Pierre Falkowski. **MERICOURT:** Sandie Woźniak. **SALLAUMINES:** Nadege Malińska, Piero Turcki. **CARVIN:** Agnes Pawłowska, Regis Samulowicz.

## STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**HARNES:** Marie-Therese Kamińska i Francis Lescaut. **BULLY-les-MINES:** Michele Słowińska i Claude Freville. **FOUQUIERES-les-LENS:** Marie-Therese Kamieniecka i Jean-Yves Consille. **SANVIGNES - les - MINES:** Brigitte Lafay i Stefan Juchniewski. **ESTEVELLES:** Nadine Debuissy i Ryszard Kaczmarek. **SAINS-en-GOHELLE:** Antoinette Clement i Jean-Francois Dominiak. **AVION:** Pa-

tricia Dudziak i André Apeurceau. **MAZIN-GARBE:** Lysiane Radola i Fernand Mathon. **LIEVIN:** Evelyne Kalinowska i Jacques Duchateau. **AUBY:** Maryline Woźniak i Jackie Tisserant. **ANICHE:** Annick Bieniek i Michel Meguelle. **LENS:** Dominique Olivier i Kazimierz Siemowski. **VERMELLES:** Marie-Claire Cariocotte i Jean-Pierre Józefczyk, Chantal Joly i Roger Koziar. **PONT-a-VENDIN:** Monique Despeghele i Jackie Kucia.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**HOUDAIN:** Władysław Kaik, medalista pracy, lat 73. **BARLIN:** Florian Szwagrowski, medalista pracy, lat 55. **NOYELLES-sous-LENS:** Stefan Kaczmarek, lat 58. **CARVIN:** Michał Andrzejak, lat 58. **CALONNE-RI-COUART:** Leonard Kurasiński, lat 72. **LIBERCOURT:** Władysław Maj, medalista pracy, lat 70, Stefan Wierzelewski. **LENS:** Jadwiga Michałak z domu Boślak. **RUITZ-BRUAY:** Etienne Lemański. **MASNY:** Józef Augustyniak. **MARLES-les-MINES:** Władysława PRZODEK z domu Szłapka, Bronisław Mroziński, lat 74. **AVION:** Edmund Kaczmarek, lat 44. **GUESNAIN:** Stefan Wawrzyniak, duży złoty medal pracy, członek założyciel chóru górników w Douai, lat 66. **CREUTZWALD:** Józef Józefiak, lat 59. **STIRING WENDEL:** Ignacy Serbowski, lat 84. **POUILLOUX:** Nicodem Krzewina (Montceau). **FOLSCHVILLER:** Helena Skrzypczak z domu Jungbluth. **ROMBAS:** Katarzyna Pszczolińska z domu Chlewicka, lat 83. **FONTOY:** Władysław Stanek, lat 76. **HARNES:** Edward Majewski, lat 58, Józef Słomiński, lat 78, Władysław Szczepaniak, lat 59, Jadwiga Psiakowska z domu Warszewska, lat 69, Pelagia Baczowska z domu Tomczak, lat 75, Katarzyna Maćkowiak z domu Łukaszewicz, lat 91. **Ignacy Walczak, lat 72, Marta Siejek z domu Paluszkiwicz, lat 47.**

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



# Arcydzieła wycięte z kolorowych papierków

Patrząc na mieniące się różnymi kolorami tęczy ludowe wycinanki, zachwycamy się ich kształtem, delikatnością rysunku, nie zdając sobie najczęściej sprawy skąd pochodzą, kto jest ich twórcą.

A okazuje się, że na podstawie barw oraz przedstawionych figur, takich jak drzewka, lalki, ptaki można stwierdzić, jaki region Kraju reprezentuje wycinanka. Do najpiękniejszych należą wycinanki łowickie. Są to najczęściej stylizowane kwiaty i koguty o fantastycznych i pięknie ułożonych piórach. Cała wycinanka jest w kolorach, które

koło Łowicza nazywa się — zielanizwy, gąsiątkowy, trawkowy, niebowy i besowiutki... Niektóre z nich przedstawiają scenki rodzajowe.

Wycinanka krakowska zwana „fajerką” ma charakterystyczny, powtarzający się wzór, jest to najczęściej motyw drzewka. Ze względu na swój kształt przypomina ona szablon do malowania ścian. Pełną krąsę uzyskuje dopiero wtedy, gdy pod ażurowe okienka podklejony zostanie kolorowy papier.

Natomiast kompozycja wycinanki pasmowej nawiązująca do de-

likatnego haftu spotykana jest na wsich, we wschodniej części Lubelszczyzny.

Z kolei wycinanki podwarszawskie przedstawiają najczęściej postacie ludzkie skomponowane z ptakami.

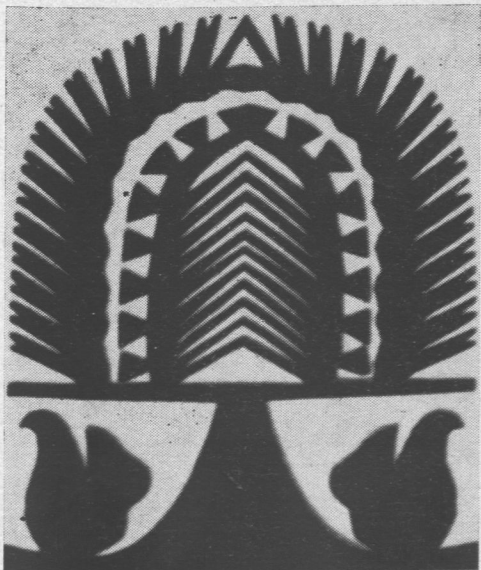
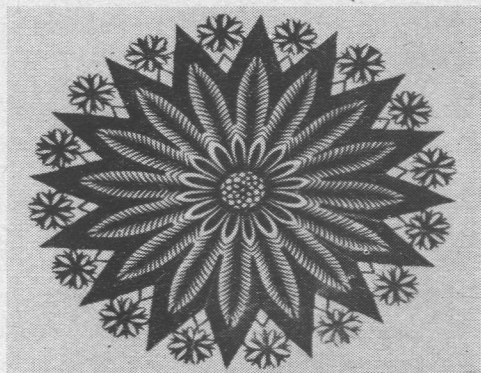
Ze względu na kształt, wycinanki zwie się „gwiozdam” — to te okrągłe niczym koła, są też „kodry” podobne do prostokątów. Ale najbardziej charakterystycznymi wycinankami są „klapoki” — wielobarwne złożone z koła i dwóch wstążek, na których naklejane są różnorodne geometryczno-roślinne motywy. W tych ostatnich celują zwłaszcza wycinankarki z regionu sannickiego koło Płocka.

Ludowe wycinanki wzbogacane są fantazją twórców. Do znanych wycinankarek należy Stanisława Waldon, mieszkanka wsi Podmechalice. Wykonuje je z kolorowego papieru, posługując się przy tym nożycami do strzyżenia owiec. Aż trudno uwierzyć, że spod tych wielkich nożyc wyłania się delikatna koronka wycinanki. Pani Stanisława najpierw składa trzykrotnie papier i bez rysowania wzoru zabiera się do pracy. W ten sposób powstają wycinanki symetrycznie owalne.

Zupełnie odmienne w rysunku są wycinanki Janiny Przyborek z Rawy Mazowieckiej. Są to „rawskie różgi” i „kozoki” ze stylizowanymi motywami roślinnymi. Przybierają one czasem kształty kapliczek lub monstrancji z krzyżykami na szczycie.

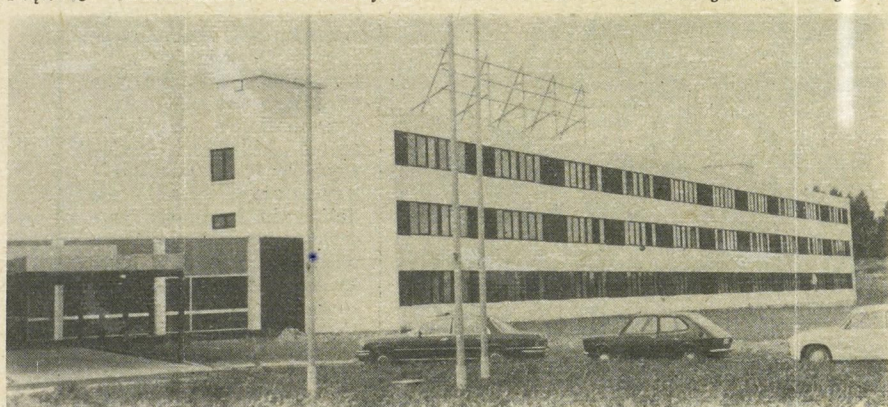
Wybitnym artystą ludowym jest Bronisław Pietrak — kowal, pisarz i wycinankarz w jednej osobie. Pisze on tak o swojej twórczości: „Drugim moim zainteresowaniem plastycznym (obok kowalstwa artystycznego) jest wycinanka ludowa Lubelszczyzny, według tradycji jednokolorowa. Technika wycinania mojej wycinanki jest nieco inna niż u większości wycinankarzy, ja wycinam dłuikiem do cięcia drzewa. Często stosuję przy tym ornamenty kutych krat czy innych elementów kutych”.

Wyobraźnia twórcy ludowego sprawia, iż wycinanka wycinance nierówna, a tradycyjnych motywów świadczących o pochodzeniu wycinanki dopatrzeć się mogą jedynie specjaliści — etnografowie. (e. b.)





*Pięknie odbudowane staromiejskie kamieniczki na olsztyńskim Rynku*



*Novotel wybudowany w Olsztynie w ramach polsko-francuskiej współpracy Jeden z piękniejszych zabytków — Wysoka Brama z XIV w.*



# Olsztyn zaprasza

## PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

To miasto nie wymaga reklamy. Któż bowiem nie słyszał o Olsztynie — stolicy Warmii i Mazur, słynącej ze wspaniałych zabytków, malowniczo położonej nad rzeką Łyną, wśród pięknych lasów i jezior. Olsztyn to również miasto o bogatych tradycjach historycznych, kulturalnych, miasto, któremu historia nie oszczędziła krwawych wojen, miasto, które w okresie zaboru pruskiego i później, po I wojnie światowej, opierając się germanizacji stale walczyło o swą polskość.

Założony został w 1353 r., a jego zasadźcą był tajemniczy rycerz, Jan z Łąjs. W tym to okresie miasto wraz z południową Warmią znalazło się w zasięgu osadnictwa polskiego, zasilanego przybyszami z ziemi chełmińskiej i Mazowsza. Definitywnie jednak Olsztyn został przyłączony do Polski dopiero po pokoju toruńskim w 1466 r. W latach 1516—1521 administratorem kapituły warmińskiej był tu Mikołaj Kopernik. To właśnie on kierował obroną Zamku Olsztyńskiego przed Krzyżakami w 1521 r. Od 1772 r., daty pierwszego rozbioru Polski, znalazł się Olsztyn wraz z Warmią pod zaborem pruskim.

Pozbawione większego znaczenia gospodarczego miasto nie odgrywało w dawnej Warmii większej roli i tylko epizodycznie nabierało rozgłosu podczas wojen oraz takich wydarzeń jak przejazd króla Władysława IV (1635), pobyt Ignacego Krasickiego (1779) czy Napoleona (1807). Gdy w latach osiemdziesiątych XIX w. narastał tu proces germanizacji, Olsztyn stał się ośrodkiem walki o polskość:

powstały liczne polskie organizacje, wydawane były polskie gazety, zakładane polskie szkoły.

Kiedy w styczniu 1945 r. wyzwolony Olsztyn powrócił do Polski, 45% jego zabudowań leżało w gruzach, a piękne Stare Miasto zniszczone było aż w 90%. Trudno dziś w to uwierzyć turystom, zachwycającym się miejscowymi zabytkami. A jest tu co podziwiać. Słynna gotycka Wysoka Brama, to najokazalszy fragment nieistniejących już murów obronnych Olsztyna z XIV w., stary XVII-wieczny Ratusz, odbudowany w 1950 r., gotycki kościół św. Jakuba, patrona miasta, z XIV w., szereg pięknych zabytkowych kamieniczek z podcieniami. Do najokazalszych budowli zabytkowych miasta należy oczywiście Zamek kapituły warmińskiej, z XIV w., w którym mieści się Muzeum Mazurskie.

Olsztyn jest godny uwagi nie tylko jednak ze względu na zabytki, bogatą przeszłość czy piękne położenie. To dziś również dynamicznie rozwijające się wielkie miasto, mieszczące szereg ważnych dla polskiej gospodarki zakładów przemysłowych, posiadające własne środowisko naukowe i kulturalne, wyższe uczelnie, teatry, kina. Z myślą o turystach odwiedzających miasto rozbudowuje się sieć hoteli i usług: niedawno oddano właśnie do użytku zbudowany na podstawie umowy polsko-francuskiej piękny Novotel. (AR)

Zdjęcia: JAN ROZMARYNOWSKI